Nr. 58. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Lutego 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . 2 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwow d. 29. lutego.

(Zwroty co do rezolucji. — Plany parlamentarne. — Jakim sposobem rząd werbuje zwolenników w czeskiej kurji dworskiej).

Oświadczeniem p. Grocholskiego na poniedziałkowem posiedzeniu komisji konstytucyjnej, delegacja nasza porzuciła rezolucję, a oświadczeniem ks. Auersperga rząd po raz pierwszy zajął stanowisko w sprawie galicyjskiej, przystępując do elaboratu podkomitetu. Centraliści zaś chcą okroić albo sfałszować nawet elaborat, nie przyjmują jednogłośnie uchwał swego własnego stronnictwa i nadto grożą to obniżeniem ustępstw elaboratu, to głosowaniem w Izbie przeciw elaboratowi. Zarazem finansowe koła wiedeńskie występują przeciw elaboratowi, jak np. wiedeńska kasa oszczędności, której nadkuratorem jest p. Giskra Poprawka jego wygląda na okrojenie 2. punktu elaboratu, za takie poczytują ją niektóre pisma jak *Stara Presse* wywodząc, że przez nią odjęto sejmowi galicyjskiemu ustawodawstwo co do towarzystw akcyjnych i kas oszczędności. Że p. Giskra tak ją pojmuje, jest aż nadto pewnem, choć rząd wykłada ją tylko jako poprawkę stylistyczną. A zatem jest już wątpliwość, tem gorsza, że obecnemi oświadczeniami rządu nie jest na przyszłość związany ani prawodawca, ani rząd ewentualny, ani też sądy.

Pisma kierujące, jak *Nowa Presse*, zapewniają, że przed świętami ma być „traktowany“ budżet i sprawa galicyjska — tj. budżet będzie stanowczo załatwiony, a sprawa galicyjska tylko traktowaną, załatwienie jej zaś odroczone do jesieni, kiedy obok sprawy banku wytoczy się i sprawa wyborów bezpośrednich, kiedy jak też same pisma równocześnie zapewniają, po rozwiązaniu sejmu czeskiego centraliści sami o sobie będą mieli nietylko komplet, ale i większość dwóch trzecich, kiedy przeto delegacja nasza ani elaboratu nie otrzyma, ale bezpośrednie wybory. Sejm czeski ma już w marcu być rozwiązany, a w kwietniu nowy zebrany. Na zwycięztwo w kurji dworskiej (ale nie i w ordynackiej, która przy wyborach do sejmu osobno od dworskiej głosuje) centraliści liczą na pewne. Jakim sposobem? Oto czytamy w *Politik*:

„Podajemy tu czytelnikom przyczynek do dziejów konstytucji niemiecko-austrjackiej za czasów Auersperga i Kollera, aby mogli na dokumentach zbadać, jakiemi to prawnemi środkami oni propagują „uszanowanie dla ustaw.“ Oto list p. Rotkiego, prezydjalnego sekretarza jen. Kollera, namiestnika, do c. k. starosty powiatowego w Jiczynie:

„„Praga dnia 19 lutego 1872. Szanowny p. radco gubernialny! W żaden sposób nie mogę posiadaczowi wielkiej posiadłości Papstmanowi robić propozycyj ściśle oznaczonych; i niepodobna też uwierzyć, aby liczył na taki krok ze strony rządu. Natomiast możesz mu p. oświadczyć, jako J. Eksc. namiestnik dowiedział się, że powodem jego opozycji jest uczucie niesłusznie doznanej krzywdy, i J. E. co tylko może, wszystko z chęcią uczyni gwoli naprawienia ile możności tej krzywdy. Rząd z pewnością wysoko Papstmanowi policzy ważną przysługę, gdyby albo swoje pełnomocnictwo wyborcze złożył w ręce stronnictwa rządowego, albo przynajmniej usunięciem się od wyboru dobrej sprawie się przysłużył. I jeżeli Papstmanu cobądź sobie życzy, co możliwe jest do spełnienia, to niechaj wypowie, może jak największego uwzględnienia być pewnym. J. E. mniema, że byleś Najszan. p. radco gub. ostrożnie i zręcznie zajął się tą sprawą, sukces nie chybi. Licząc na rychłe nadesłanie pomyślnej wiadomości, piszę się itd.

Rotky w. r.““

Do tego listu dodaje *Politik* następujący komentarz: Artykuł VI. ustawy z d. 17. grudnia 1862 brzmi: „Kto przy wyborach, do wykonywania praw politycznych przeznaczonych, głosy wyborcze kupuje albo sprzedaje, lub chytrym sposobem głosowanie albo rezultat onego fałszuje, staje się, o ile w tem nie zawiera się czyn jeszcze ciężej karany, winnym wykroczenia (*Vergehen*), i ma być ścisłym aresztem od 1 do 6 miesięcy karany.“

Sprawozdanie z poniedziałkowego posiedzenia komisji konstytucyjnej podajemy osobno.

Wydział lekarski na wszechnicy lwowskiej.

Krakowski „Przegląd lekarski“ w nr. 5. pisze, że „Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego z polecenia ck. Namiestnictwa przysłał w tych dniach do tutejszego wydziału lekarskiego zapytanie, co do różnych szczegółów potrzebnych do obliczenia, ile kosztować będzie założenie i urządzenie wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim. Wolno więc z tego wnosić, że projekt założenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim, zamiast zniesionej szkoły chirurgicznej, wkrótce przedstawiony właściwym władzom zostanie.“ Wiadomością tą ze wszech miar bardzo pocieszającą chętnie dzielimy się z czytelnikami naszymi.

Nie wątpiliśmy nigdy, że wcześniej czy później do uzupełnienia wszechnicy lwowskiej wydziałem lekarskim przyjść koniecznie musi, szczególnie po uchwale znoszącej szkołę chirurgów we Lwowie, cieszymy się przeto bardzo, że urzeczywistnienia myśli tej namiestnictwo odwlekać nie ma bynajmniej zamiaru, jak widzimy z powyższej wiadomości krakowskiego „Przeglądu.“

Szczęść więc Boże, dobrej myśli.

Rozwodzić się tu nad użytecznością i konieczności wydziału lekarskiego we Lwowie, nie widzimy nawet potrzeby. Wszystko bowiem tego tu wymaga i przemawia za tem.

Jeżeli bowiem w Galicji dwa wydziały teologiczne, dwa prawne i dwa filozoficzne miewały zawsze kogo nauczać i nigdy zbytecznemi się nie okazywały, zkądże więc medycyna i z jakich powodów, która wszędzie i zawsze na wszechnicach europejskich najwięcej miewa uczniów, w Galicji w wyjątkowem znajdować by się miała położeniu?

Czyżbyśmy rzeczywiście tutaj taką już obfitość posiadali lekarzy? Wątpimy! I słusznie!

Nie daleko na to szukać będziemy dowodów. Pomijając bowiem nawet tak częste ubolewanie publiczności naszej na brak lekarzy w Galicji, szczególnie w prowincjonalnych miastach galicyjskich, w szpitalach krajowych, naczelnymi tychże lekarzami nie doktorów medycyny, ale chirurgów, wbrew nawet ustawom państwowym.

I tak n. p. w sprawozdaniu dr. Z. Dobieszewskiego, złożonem Wydziałowi krajowemu o stanie szpitali powszechnych w Galicji w r. 1871 na ostatniej karcie czytamy: „W mieście Białej naczelnym lekarzem szpitala powszechnego jest chirurg, a pomocnika (sekundarjusza) niema. W Bochni nie ma pomocnika, w Drohobyczy niema pomocnika, w Nowym Sączu niema pomocnika, w Sanoku naczelnym lekarzem jest chirurg, lekarz miejski, pomocnika niema, w Samborze naczelnym lekarzem jest chirurg-lekarz miejski, pomocnika nie ma. W Śniatynie chirurg, pomocnika nie ma, w Stryju pomocnika nie ma, w Tarnopolu chirurg bez pomocnika, w Wadowicach pomocnika nie ma, w Żółkwi naczelnym lekarzem jest chirurg, a w Złoczowie nie ma pomocnika. „Wykaz ten jest zbyt wybitnym, aby brak lekarzy w Galicji potrzebował jeszcze z naszej strony dowodzenia jakiego.

Obfitość lekarzy w kraju jakim w ogóle, daje się najlepiej ocenić zawsze ze stanu szpitali, tych głównych ognisk leczenia, gdy bowiem tutaj nie ma wyboru i braki są wielkie, cóż mówić dopiero o okolicach z biednych gmin złożonych?

Statystyka powszechna pokazuje, że u nas lekarzy stosunkowo wszędzie daleko jest mniej, aniżeli w Anglii, Francji i Niemczech.

Ostatnie wojny, jak krymska, włoska, prusko-austrjacka, i ostatnia francuzko-pruska wykazały również brak ogromny lekarzy. Posługiwano się studentami medycyny pierwszo- i drugorocznymi, nawet nie jeszcze nieumiejącymi, bo ranni umierali z braku lekarskiej opieki.

Paryż, stolica świata, w czasie oblężenia czuł wciąż wielki brak lekarzy. Car Mikołaj nawet, który niszczył i tępił wszystkie ogniska nauki w ziemiach polskich, nauczony brakiem lekarzy w krymskiej wojnie, otworzyć przecie kazał w Warszawie akademię medyko-chirurgiczną, by tem mieć więcej na przyszłość lekarzy. Wobec takich faktów projekt namiestnictwa utworzenia wydziału lekarskiego na wszechnicy lwowskiej wydaje nam się zupełnie uzasadnionym i ze wszech miar godnym prawdziwego uznania.

Dziś szczególnie, gdy Moskwa wszelkie polskie naukowe zakłady znosi lub moskwici, podobne usiłowania zasługują więcej jak kiedy na najgorętsze ze strony naszej poparcie.

Sposób wprowadzenia myśli tej w życie, chociażby od przyszłego (1872 do 1873) akademickiego roku nie przedstawi nawet żadnych trudności, jeżeli Wydział lekarski nie w całości od razu, ale stopniowo po jednym kursie, co rok otwierać się będzie.

Tego sposobu trzymano się w Warszawie, przy otwarciu akademii medyczno-chirurgicznej, i okazał się on pod każdym względem bardzo praktycznym.

Na pierwszym kursie lekarskim, jak wiadomo, z nauk czysto medycznych wykładaną tylko bywa anatomia, wykładów bowiem innych, a mianowicie nauk przyrodniczych, obowiązujących uczniów tego roku, słuchają ci zwykle na Wydziale filozoficznym. Tym więc sposobem kurs pierwszy mógłby być bez wszelkich trudności z nowym akademickim rokiem otwarty.

Przez ten rok jednak profesorowie fizjologii, anatomii patologicznej, jakoteż farmacji i farmakologii mogliby do wykładów na rok przyszły pourządzać odpowiednie gabinety. I tak z roku na rok powoli możnaby usuwać nawijające się trudności w szczegółowych urządzeniach Wydziału i w wyszukiwaniu odpowiednich do niego profesorów.

Kto prędko daje, dwa razy daje, mówi słusznie przysłowie, nie tracimy nadziei, że szczęśliwie myśl podjęta, długo czekać nie będzie na urzeczywistnienie.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej Izby posłów z d. 26. lutego. Wiadomość, jakoby centraliści próbowali wnieść w komisji sprawę projektu o sądach przysięgłych, jest mylną. Sprawozdanie *R. C.* nic o tem nie wspomina. Komisja przystąpiła wprost do szczegółowych rozpraw nad elaboratem podkomitetu. Od rządu byli obecni ministrowie Auersperg, Lasser i Unger.

Sprawozdawca podkomitetu, p. Brestl: Podkomitet trzymał się tej zasady, że sejm galicyjski uchwałami swemi nigdy nie może zmieniać państwowych ustaw zasadniczych, tylko mają mu być przydzielone takie jedynie przedmioty, które Rada państwa prostą większością głosów załatwiać może. P. Herbst: Zadaniem podkomitetu było zbadać pojedyńcze punkta rezolucji galicyjskiej, a to ze stanowiska mowy tronowej, według której to tylko przyznać można, co właściwościami Galicji jest wskazane, co się mieści w jedności i potędze państwa, i co do ostatecznego sprawy galicyjskiej załatwienia prowadzi. Dla mnie głównym przewodnikiem jest wzgląd na jedność i potęgę państwa.

Przewodniczący br. Eichhoff: Zdaniem mojem nie tytuły szczegółowe pojedyńczych grup ustępstw tylko szczegółowe punkta są przedmiotem rozpraw szczegółowych, otwieram zatem dyskusję nad punktem *a*) elaboratu. (Podaliśmy go, tak jak następne, wczoraj dosłownie.)

P. Grocholski: Galicjanie i tak nie myślą sobie przywłaszczać prawa do zmieniania państwowych ustaw zasadniczych, tylko domagają się dla sejmu ustawodawstwa w obrębie państwowych ustaw zasadniczych. P. Rechbauer: Podzielam zdanie p. przewodniczącego, że przedmiotem

O stanie kościoła prawosławnego w carstwie w roku 1870.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 18 i 19.)

Przechodząc do tej części raportu, w której hrabia mówi o nawracaniu na prawosławie, na samym wstępie uderza nas osobliwszy jej tytuł. Jest on następujący: „O rozszerzaniu wiary i pobożności prawosławnej i o utwierdzaniu w onych.“

Tytuł, jak widzimy, mówi o utwierdzaniu w wierze, a zatem daje do zrozumienia, że nie dość jest nawrócić, lecz trzeba jeszcze ciągle pilnować, podpierać, utwierdzać, z obawy, aby ten, który do prawosławia przystał, za lada sposobnością nie odpadł. Gdybyśmy nic więcej nie wiedzieli w tym względzie, już ten sam tytuł byłby dostatecznym do naprowadzenia na myśl, że postęp, jaki czyni prawosławie w granicach carstwa, nie płynie z swobodnego przeświadczeniu neofitów o lepszości religii w mowie będącej, lecz jest rezultatem sztucznym, wymęczonym; rezultatem zasad i polityki państwowej, która nie przebiera w środkach. Tytuł więc ten należy uważać jako jedno z rzadkich wyznań rządu moskiewskiego o istotnym stanie rzeczy i najlepiej dowodzi prawdę tego, cośmy na początku mówili, że na 100 wciągniętych do cerkwi (słowo: nawróconych na żaden sposób użyć się tu nie da) zaledwie 1, i to tylko może, szczerze przylgnął do prawosławia, a tak zwane utwierdzanie w wierze, niczem innem nie jest, jak tylko tym samym uciskiem policyjnym, jakiego używano przy werbowaniu gwałtem do wiary.

Ciekawe widowisko przedstawiłoby państwo moskiewskie w chwili, w którejby ludom w skład jego wchodzącym, w skutek jakichkolwiek okoliczności, przyszło na myśl, że mogą upomnieć się o swoje. Oficjalny gmach prawosławny runąłby natychmiast. Z cyfry 54 miljonów nie zostałoby może 40. Możeby zaledwo zostało 30, a nawet i mniej, przyczem w tej tak zredukowanej liczbie znalazłoby się wnet mnóstwo odrzucających Boga, sekty rozkolników podniosłyby głowę, powstałyby nowe i zdumiały Europę swem dziwactwem i siłą wszczęłyby się zamęt nie do opisania, a w Kurlandji, Inflantach, Finlandji i Syberji, nad Wołgą średnią i dolną, nad Uralem, na Kaukazie i w Krymie, na Litwie, Rusi i w Kongresówce, rwałby się każden do wiary swojej, i w państwie moskiewskiem, tak samo jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, okazałoby się religij bez liku, tylko z tą różnicą, że aniby żyły one obok siebie tak jak tam spokojnie, aniby się ograniczyły do objawów czysto wyznaniowej natury. Do spraw religijnych przymięszałyby się z pewnością burze socjalne w środku, a polityczne na krańcach państwa. Te ostatnie tak samo nieuchronie, jak pierwsze. Unita lub katolik, powstający w obronie wiary lub o zwrot onej się dopominający, czy chce czy nie chce, powstaje tem samem za Polską. Choćby w pierwszym momencie o niej i nie myślał, słowo to jednak „Polska“, w następnych chwilach oporu lub walki, zerwie się z ust jego mimowolnie, jako dalsza konsekwencja. Inaczej być nie może tam gdzie w ślad za podbojem, dla nadania podbitym cechy moskiewskiej, szli popi z żandarmami szczepić prawosławie, gdzie się sam rząd upornie o to starał, aby religia i narodowość stały się synonimami. Jak tylko po śmierci Mikołaja I., powiało na chwilę lżejsze powietrze, zaraz na Litwie i Rusi, w bardzo wielu okolicach, chłopi i mieszczanie rzucili się napowrót do Unii. Chcieli wolności religijnej, i nie umieli inaczej o nią się upomnieć, jak w imię Polski. *Nechaj tak bude, jak za czasów Polszczy*, powiadali chłopi ostatecznie formułując swe chęci, i z gołą piersią stanęli przeciw policji i bagnetom. W białostockiem w Kleszczelach, w wołkowyskiem w Porażowie, w Dzierznowicach, w prużańskiem w Nowym Dworze, w Maciejowie, w majątku Atanazego Miączyńskiego na Wołyniu, przepędziwszy popów, w braku księży unickich, oddawali się łacińskim, bez niczyjej namowy sami. Ileż to scen podobnych było w ziemiach głębiej na wschód wysuniętych, o których tylko wieść głucha chodziła. W Kleszczelach, w Porażowie, w Dzierznowicach i w Nowym Dworze lud bito bardzo rózgami, więziono i najokrutniej prześladowano.

Nie rozwodząc się więcej nad przedmiotem, o którym możnaby jeszcze dużo powiedzieć, i zostawiając wolność każdemu z rozmyślań nad tym przedmiotem właściwe wnioski wyciągnąć, zobaczmy, jaki podstęp w r. 1870 uczyniło prawosławie moskiewskie. Zmuszeni jesteśmy i tutaj, tak jak w pierwszej części tego artykułu, ograniczyć się na sprawozdaniu moskiewskiego publicysty. Jakkolwiek pomija on widocznie dużo rzeczy, nie jest jednak bez interesu.

Oto co piszą *Birżewyje Wiedomosti*: „W skutek ogłoszenia dogmatu nieomylności (?!), oprócz kilku Czechów i obywatela Stanów Zjednoczonych, a zarazem księdza katolickiego i misjonarza Bierynga, obecnie prawosławnego proboszcza w Nowym Yorku, w r. 1870 z wiary łacińskiej przeszła na prawosławie pewna liczba mieszkańców kraju zachodniego (ziem polskich). Ogólna liczba katolików, którzy w tym roku przyjęli prawosławie, wynosi 2893, z tych w eparchii litewskiej 692, w mińskiej 370, w warszawskiej 349, w wołyńskiej 264 osób.

Ogółem więc na Ziemie polskie 1675, i wypada, że reszta tj. 1218, jeżeli raport nie zmyśla, pokrytą została przez katolików, tj. tak samo przez Polaków, jak to niżej zobaczymy, rozrzuconych tak w Ziemiach naszych jak po całem carstwie. Zastanowimy się jeszcze nad temi cyframi; tu zauważymy tylko, że dość już nawet pisma moskiewskie same przyznają, że jeżeli który z Polaków, należących do inteligencji, do klasy urzędników na przykład, przejdzie na prawosławie, to tylko pod naciskiem gubernatorów, z obawy utraty miejsca, aby siebie i dzieci od głodu ratować. Szacowne to wyznanie ze strony moskiewskiej, po raz pierwszy wyczytaliśmy przed paru miesiącami w warszawskiej korespondencji do *Gołosu*: „*Płachaja na nich nadieżda* — powiada zdesperowany Moskal o tych nieszczęśliwych: *ani astaliś po prežniemu Pałakami.*“

„Zarazem zwiększyła się tam liczba cerkwi“ — kontynuje dalej moskiewski sprawozdawca — „na Litwie i Rusi o 86, w Kongresówce o 5“ (naturalnie w większej części z zagrabionych kościołów katolickich). „Bractwa, mianowicie wileńskie, połockie, mohylewskie, kijowskie i podolsko-kamienieckie, oraz Towarzystwo przyjaciół i dobrodziejów prawosławia w kraju Zabranym, nie ustawały służyć gorliwie sprawie zmoskwicenia i oświecenia ludu w duchu prawosławia. Dwanaście kuratel (*popieczytielstw*) cerkiewnych w Kongresówce i moskiewskie Towarzystwo dobroczynności w Warszawie (wszystkie te instytucje powstały po roku 1863) wydały do 43.000 rubli na podtrzymanie miejscowych prawosławnych szkół, cerkwi i domów przytułku. W eparchiach na Litwie i Rusi szkół ludowo-prawosławnych liczyło się 4776 z 103,398 dziećmi płci obojej, a w nadwiślańskich guberniach 25.“

Jak niechętnie do tych szkół rodzice posyłają swe dzieci, czytelnik już nieraz miał się sposobność przekonać z korespondencyj *Gazety Narodowej*, i z pism moskiewskich umyślnie dosłownie tłumaczonych. Szkoda wielka, że ilości uczniów, uczęszczających w Kongresówce do szkół tego rodzaju, nie znajdujemy podanej, zapewne z przyczyny, że albo ilość ta jest dość szczupłą, albo, co pewniej, że do uczniów prawosławnych raport hrabiego zalicza dzieci unitów. Mógł tu dziennikarz moskiewski umyślnie przemilczeć cyfrę, aby nie przyczynić się sobą do odświeżenia uwagi publicznej poza granicami carstwa na sposób, w jaki rząd traktuje unitów. Nie należy przytem zapominać, że kuratele cerkiewne, Towarzystwa przyjaciół i dobrodziejów prawosławia i prawosławne domy przytułku, pod pretekstem dobroczynności, podstępem — a jeśli tego za mało, to gwałtem — formalnie kradną dzieci u rodziców biednych, a szczególnie u wysłużonych żonatych żołnierzy. Takie dzieci polskie i katolickie, od chwili porwania uważają Moskale za dzieci prawosławne i jako takie chowają, a łkania rodziców tulą rublem i groźbą.

Tylko mając to na względzie, jakoteż presją, za pomocą subordynacji, a pod zaklęciem miłości dla cara, przez starszych w wojsku na żołnierzy wykonywaną, przyczem galonki podoficerskie i pozwolenie wstąpienia w stan małżeński, niemałą grają rolę — można sobie wytłumaczyć dość znaczną cyfrę odstępstw, jaką się cieszy raport hrabiego; z urzędników bowiem, pomimo gubernatorskich zabiegów, nie wielu rzuciło wiarę swych ojców. W liczbie 2 893 śmiało można liczyć co najmniej 2.000 na dzieci kradzione, a resztę dopiero na dorosłych. I jeślibyśmy mogli zajrzeć do trzymanych w tajemnicy materjałów, z których prokurator synodu układał swój raport, tobyśmy się niechybnie przekonali, że na tych 893 dorosłych wypada najwięcej około 300 włościan, 500 żołnierzy a tylko 100 inteligentnych, z których 10 przez podłość, 90 z nędzy, a żaden z przekonania nie poszedł na carskie nabożeństwo.

Szczegółowy spis tych, którzy w roku 1870 przeszli na prawosławie, jakeśmy to już widzieli, wskazuje, że z mieszkańców stałych było takowych 1.675, reszta zaś, t. j. 1.218 wypada na katolików, rozrzuconych po całym obszarze państwa, od Kalisza do Chin i Kamczatki, od morza Lodowatego do stóp Araratu. Wszystkich tych 1.218 należy uważać także za Polaków, bo kilku Czechów i p. Bierring nie stanowią rzeczy, a co do katolików Francuzów lub innych, przebywających w carstwie, to tych ani rząd nie zmusza, ani się sami do prawosławia garną. Bo rząd moskiewski, jak wiadomo, cały swój impet wymierzył przeciw katolikom Polakom; o tych wytępienie najbardziej mu chodzi. Tępi on, czyli raczej podkopuje intrygą i inne wyznania, lecz zagładę ich zupełną, jako mniej niebezpiecznych, odłożył napóźniej. Słowem, całą liczbę odstępstw 2.893 wypada przyjąć na karb naszej narodowości; kilku mniej lub więcej nie wiele zaważy.

Aby mieć jasne pojęcie, w której z prowincyj naszych najwięcej było odstępstw, co jednocześnie wskaże nam stopień religijnego ucisku, jaki każdą z nich tłoczył, należy cyfry apostazji wyrazić w procentach od ludności. Aby to jednak uczynić, trzeba wprzód wyjaśnić, co rozumieją Moskale pod słowem eparchja litewska, warszawska itp.

Bynajmniej nie są to dyecezje łacińskie, i jeśli sprawozdawca moskiewski mówi o eparchii wołyńskiej, to należy rozumieć tylko jedną gubernię wołyńską, trzeba bowiem wiedzieć, że jest to tylko „eparchia 3 klasy“, t. j. zwykłe biskupstwo moskiewskie; co się tycze trzech innych dyecezji, to takowe są „eparchjami 2 klasy“, t. j. arcybiskupstwami, z których mińskie rozciąga się także tylko na jedną gubernię mińską, warszawskie na całą Kongresówkę, a litewskie na gubernie kowieńską, wileńską i grodzieńską. Jeźli więc *Birż. Wied.* nic nie wspominają o Kurlandji, Białej Rusi, Ukrainie i Podolu, to sądzić można, że w roku 1870 albo żadnego nie było tam odstępstwa, albo, co pewniej, jeźli były, to wliczone zostały do cyfry 1.218, a w każdym razie liczby szczegółowo podane wypada stosować nie do innych obszarów, jak tylko tych, któreśmy przy skreśleniu eparchij moskiewskich wskazali. Dodać tu należy, że nie widać, by robiono różnicę między katolikami rzymskiego a katolikami wschodniego obrządku, i zdaje się, że nie popełnimy błędu, jeźli odstępstwa w Kongresówce odniesiemy do wspólnej sumy łacinników z unitami.

Dla wyrażenia odstępstw w procentach ułożyliśmy umyślnie wykaz ludności ziem naszych pod względem religijnym. Doprowa-

uchwał naszych mogą teraz być tylko szczegółowe ustępstwa materjalne, a nie sposób zestawienia ich w elaboracie podkomitetu. P. Herbst jest tego samego zdania.

P. Demel: Zwracam uwagę panów, że punkt ten jest w styczności z punktem 1. rezolucji (sposób obsyłania Rady państwa), gdyż Izby handlowe są także kurją wyborczą wobec sejmów. P. Rechbauer jest za nadaniem tego punktu, gdyż poprzednie komisje dwakroć już oświadczyły się za przekazaniem sejmowi ustawodawstwa o urządzaniu Izb handlowych. P. Kaiser: Mojem zdaniem, urządzanie Izb handlowych można pozostawić sejmowi galicyjskiemu, nie przesądzając kwestji prawa wybierania do sejmu. P. Herbst: Podzielam to zdanie, bo jakkolwiek wątpliwą jest dla mnie potrzeba rozszerzenia kompetencji sejmu galicyjskiego, to jednak ustępstwo daje się pogodzić z potęgą i jednością państwa, a więc jestem za niem. P. Wolfrum: Jestem całkiem stanowczo przeciw temu ustępstwu, rozdziera ono bowiem jedność w organizacji spraw handlowych i jedność ustawodawstwa handlowego. Mowca wskazuje na przeznaczenie Izb handlowych, na ich prawo wybierania, i powiada, że Galicja tylko z pobudek politycznych żąda rozszerzenia swej kompetencji pod tym względem. P. Kuranda: Jestem za przyznaniem tego punktu, aby Galicjan zaraz u drzwi nie odprawiać. Kiedy dawniej przeciw temu punktowi występowano, czyniono to jedynie ze względu na stosunki w Czechach. Dzisiaj wzgląd ten upada, a wobec wyborów bezpośrednich te ustępstwa wcale nie będą niebezpiecznemi.

P. Grocholski: Nie przesądza się tu w niczem prawa wyborczego, chodzi bowiem tylko o urządzanie Izb handlowych. Galicyjscy posłowie z Izb handlowych głosowali zawsze z większością sejmową, ale stan tych trzech Izb handlowych jest niepomyślny. Tak np. przemysł drobny nie jest należycie reprezentowany, i byłoby także pomnożenie Izb handlowych potrzebne. Mogę zapewnić, że w urządzeniu Izb handlowych sejm galicyjski nie postąpi sobie w duchu reakcyjnym. P. Wolfrum zwraca się przeciw wywodom p. Grocholskiego, i powiada, że wszystkie te mniemane niedogodności może także usunąć prawodawstwo państwowe, byle takowe wniesiono.

Minister-prezydent ks. Auersperg oświadcza, że rząd w ogóle i w całości jest za wnioskami podkomitetu. Rząd popiera rozszerzenie kompetencji sejmowej w tej mierze, chce bowiem ugodę galicyjską doprowadzić do pomyślnego zakończenia, i przeto poprze wszystkie pojedyńcze ustępstwa, które nie narażają interesu ogółu.

Przy głosowaniu punkt *a*) elaboratu przyjęto większością głosów.

Następuje punkt *b*) wraz z dodanem ograniczeniem.

P. Grocholski: Rozumie się samo przez się, że ustawodawstwo co do tego punktu ograniczać się musi do Galicji. Mimo to sądzę, że ograniczenie to może całe odnośne prawo ustawodawcze sejmu galicyjskiego zrobić iluzorycznem. Pytam bowiem: czy wolno tym zakładom galicyjskim urządzać filie w Austrji? A skoro mogą to czynić np. zagraniczne zakłady asekuracyjne, to dlaczegożby nie wolno tego zakładom tutejszo-państwowym? Wnoszę więc opuszczenie drugiego ustępu tego punktu (ograniczenie)...

P. Rechbauer usprawiedliwia uchwałę podkomitetu. Ograniczenia, mianowicie, że ustawodawstwo w sprawach handlowych zastrzega się Radzie państwa a ustawodawstwo sejmu galicyjskiego jedynie na Galicję rozciągać się może, są naturalnemi, i rozumią się same przez się. Pierwsze ograniczenie zawierał już projekt Hohenwartowski, a jeżeli zakłady zagraniczne mogą w Austrji prowadzić interesa, to także tylko na podstawie ustaw austrjackich. P. Tomaszczuk wywodzi, że przekazanie sejmowi działu asekuracyjnego, tak rozległego i rozwijającego się i cechę kosmopolityczną mającego, jest niezmiernie niebezpieczne. Dlatego też rozmaite państwa starają się traktatami doprowadzać do jednakowych pomiędzy sobą urządzeń w tej mierze. Tylko co do zakładów, na wzajemności opartych, można więcej uwzględniać właściwości prowincjonalne; co do towarzystw akcyjnych zaś z ustępstwa tego wyniknęłoby niezmierne ograniczenie działalności takowych. Wątpię, aby w kraju znalazł się kapitał, potrzebny do obrotu takich towarzystw, i obawiam się, że to powstrzyma obce kapitały od umieszczania się w Galicji. P. Wolfrum: Punkt ten jest bardzo niejasny. Nigdzie odróżnianie się nie jest tak szkodliwem, jak w sprawach handlowych, a podział ustawodawstwa pod względem asekuracyj zrobi szkodliwy rys przez cały nasz system obrotowy.

P. Demel zwraca się przeciw p. Grocholskiemu. Skoro między motywami rezolucji galicyjskiej stoi także przeszłość historyczno-polityczna, a ta się manifestuje pewnem terytorjum, na którem pewne prawa obowiązują, więc się drugi ustęp punktu *b*) sam przez się rozumie. Nie można żądać samoistności ustawodawczej, bez ograniczenia ważności odnośnych ustaw na pewne ściśle oznaczone terrytorjum. P. Kaiser: Pragnę jasności pod tym względem, aby ustępstwami temi nie przypadły sejmowi galicyjskiemu te także przedmioty, które kodeks handlowy ustawodawstwu krajowemu pozostawia. Całe ustawodawstwo handlowe musi i na przyszłość przysługiwać państwu. P. Herbst: To się naturalnie rozumie, że ustawodawstwo handlowe musi pozostać przy Radzie państwa. Gdybym był posłem galicyjskim, to właśnie rękami i nogami opierałbym się tym ustępstwom, bo Galicja jest ubogą w kapitały, i tym sposobem sama zamyka sobie inne źródła kapitałów. Ograniczenie ważności tego ustawodawstwa na Galicję jest naturalnem, i tylko ze zbytniej ostrożności dlatego je do elaboratu wciągnięto, aby sejm galicyjski zrobić uważnym na fatalne ustępstw tych następstwa.

P. Zyblikiewicz, występując przeciw Demlowi i Herbstowi, podnosi z naciskiem, że p. Herbst całkiem niepotrzebnie i bez powodu się obawia. Sejm galicyjski będzie urządzał zakłady asekuracyjne i kredytowe jedynie ze względu na potrzeby Galicji. Dotychczas traktowano pod tym względem Galicję po macoszemu. Drugi ustęp wywoła tylko zatargi, więc należy go opuścić. P. Brestel zbija Zyblikiewicza i usprawiedliwia zdanie podkomitetu. Nie należy dopuszczać do tego, aby władza wykonawcza interweniowała w wypadkach przekraczania kompetencji; wywiązałby się z tego stan bardzo nieprzyjemny. Lepiej takim ustępem wszelkie usunąć wątpliwości. P. Kuranda: Warunek drugiego ustępu jest i całkiem zrozumiałym i całkiem loicznym. Mnie się wywody p. Zyblikiewicza wydają nie zupełnie jasnemi, i podobno chciano tu jakieś tajemne życzenia zamanifestować.

P. Grocholski: Uznaję drugi ustęp za rozumiejący się samo przez się, i cofam mój wniosek opuszczenia tego ustępu. (D. n.)

Ziemie polskie.

Russkija Wiedm. donoszą, że przebywający w Ławrze peczerskiej w Kijowie na pokucie były arcybiskup gr. unickiego kościoła bułgarskiego Józef Sokólski, mający lat 92, rozporządzeniem synodu prawosławnego posłany został do Chełmu dla wyświęcenia studentów seminarjum chełmskiego na księży i dyakonów, gdyż po uwolnieniu biskupa Kuziemskiego w przeciągu roku odkryło się wiele miejsc wakujących. Arcybiskup Józef był pierwej grecko-wschodnim archimandrytą bułgarskim, przyjął unię w r. 1860, i został wyświęcony na arcybiskupa bułgarskiego unickiego kościoła przez papieża. Po powrocie z Rzymu powrócił do prawosławia, otrzymał przebaczenie patryarchy powszechnego (konstantynopolitańskiego), ale mu nie powrócono dawnych godności, tak że nie może odprawiać urzędów kapłańskich w cerkwi prawosławnej.

„Przypomnieć musimy przy tej sposobności, iż przed parą laty głoszono, jako ks. Sokólski porwany został przez Moskali i wywieziony do Odessy. Co się z nim działo dalej, nie wiemy, a podając powyższe doniesienie, nie ręczymy za jego prawdziwość.“

Tak pisze *Czas*, z którego tę wiadomość czerpiemy. My zaś jesteśmy zdania, że bardzo a bardzo spodziewać się można czegoś podobnego po rządzie moskiewskim, któremu w kuglarstwie i bezczelnych podstępach, nigdy jak wiadomo, nikt wyrównać nie może. Cóż dziwnego, że zdziecinniały starzec stał się narzędziem w ich ręku!

Drugą, dość interesującą wiadomość, bierzemy także z pomienionego dziennika. Stwierdza ona doskonale to, cośmy przypuszczali przed półrokiem, a mianowicie, że ów sławny Nestor polski nie na dalekim Orjencie przebywa, lecz tu w naszem sąsiedztwie, na ziemi galicyjskiej.

W *Birż. Wied.* w znacznych odstępach czasu dają się spotykać listy opatrzone podpisem „Nestor polski“. Osoba pisząca pod tym niezbyt wiele skromności oznaczającym tytułem, w poprzednich swych listach uderzała na Polaków w sposób dość energiczny i kazała im wierzyć, że przyszłość narodu jest bezpowrotnie związaną z dziejami wielkiego państwa północy. „Nestor polski wzywał Polaków do zgody z Moskwą, potępiając nas do ostateczności. Teraz występuje on przeciw uciskowi Rusinów w Galicji, przyczem nie szczędzi nam ciężkich zarzutów, podobnych do tych, jakiemi nas zwykło obdarzać moskalofilskie *Słowo*; polski zaś swój charakter wykazuje tylko dodatkiem wyrazu „polski“ do pseudonimu. Ton listów jest kaznodziejski — ale autor na „kochanych braci i rodaków“ wymyśla takie rzeczy, o jakich im się nigdy nie śniło. Mamy jednak pewne podejrzenia o polskości autora.

Listy te miały dawniej przychodzić z Wołoszczyzny, teraz już *Birż. Wiedom.* zowią „Nestora“, „szanownym korespondentem galicyjskim“; niegdyś listy miały być pisane po polsku i redakcja ogłaszając je, dodawała stale wzmiankę o tłumaczeniu na moskiewskie, obecnie wzmianki o tem niema żadnej, zapewne więc korespondent wyuczył się już po moskiewsku. Kiedy jednak takie już zaszły zmiany co do umiejętności i pobytu korespondenta, to może inne pokażą nam go w jeszcze nowem przeobrażeniu: siedzącego nad brzegami Newy, a może nawet stale zajętego przy pewnym organie petersburgskim, a wówczas także ulotni się zapewne przynajmniej drugi wyraz pseudonimu, wreszcie i tak zbyteczny, ponieważ nikogo w błąd nie wprowadzi.

Według obliczeń przeszłorocznych moskiewskiego rządu, ludność Kongresówki obecnie wynosi 5,780.369 osób.

Nordische Presse donosi, że majątki ziemskie, które mocą kontraktów sprzedaży, przez trybunał cywilny w Kijowie, w ciągu roku 1870 i 1871 zatwierdzonych, od Polaków w ręce Moskalów przeszły, obejmuje ogółem 132.724 dziesięcin ziemi (przeszło 200 tysięcy morg. austr.) wartości 3,633.147 rubli srebrnych.

Poniżej zamieszczamy głosy różne o rewizjach poznańskich i śremskich, i odpowiedź kanclerza Bismarka na adres Niemców, osiadłych w Poznańskiem. Oba te fakta nie potrzebują komentarzy. Wartość ich i doniosłość każdy łatwo oceni.

Rewizja policyjna, pisze *Dziennik Poznański*, na większe rozmiary w znanej sprawie zamachu na życie ks. Bismarka nie ograniczyła się na zakładzie prałata Koźmiana, ale, jak donosi *Ostdeutsche* i *Posener Zeitung*, pojechało tego samego dnia jeszcze kilku urzędników policyjnych wraz z inspektorem policji, p. Schnepel, do Śremu, i tam odbyli ścisłą rewizję w klasztorze OO. Jezuitów, gdzie obecnie ks. Koźmian przebywa. Rezultatem tej rewizji miało być, według wymienionych dzienników, znalezienie i przyaresztowanie wielu bardzo ważnych pism, które przecież nie mają podobno żadnego związka z sprawą aptekarza Emila Westerwell.

Czas donosi: Odbieramy z Poznania wiadomość, że w rewizji u ks. Koźmiana z powodu sprawy Westerwella, uczestniczył urzędnik policyjny Post, który pamiętnym jest z podrabiania listów konspiracyjnych, jakiemi chciano przed laty skompromitować wielu obywateli wielkopolskich. Wiadomość tę powtarza tak *Kurjer Poznański*: Szukano listów i papierów, tyczących się stosunków Rzymu z Moskwą, co do sprawy Westerwella nie należy. Listy z poczty nadchodzące zabierano. Również, jak donosi *Dziennik Poznański*, odbyto bardzo ścisłą rewizję w klasztorze Jezuitów w Śremie, gdzie przebywa ks. Koźmian, który nie był obecnym w Poznaniu, kiedy robiono u niego rewizję. W Śremie zabrano mu wszystkie papiery i listy te nawet, które miał przy sobie.

Możemy tu donieść z powodu pogłosek, puszczanych o ks. Koźmianie względem świętopietrza, iż arcybiskup poznański ogłosił, jako nie powierzył był świętopietrza ks. Koźmianowi.

Kurjer Pozn. pisze:

„Przy rewizji w zakładzie ks. prałata Koźmiana było obecnych ogółem 25 urzędników policyjnych, których część obsadziła dziedziniec i wejście do komnat zakładu. Znany p. Post szczegółowo się zatrudniał odczytywaniem korespondencji, znalezionej w biurkach i skrzynkach, poodbijanych przez umyślnie na ten cel sprowadzonego ślusarza. Zabrano wielką ilość listów. Pewne pismo lwowskie, które nie znając naszych stosunków, z taką skwapliwością rozniosło haniebne potwarze, i odtąd nie waha się rozszerzać wszelkich plotek, które z niemieckich lub mętnych źródeł o naszem duchowieństwie czerpie, powinno przecież nareszcie przejrzeć, komu w ten sposób największą oddaje przysługą, i na czyj młyn wodę pędzi...“

Odpowiedź ks. Bismarka na adres poznańskich Niemców i żydów, dziękuje za objawy uznania i zaufania, a dalej mówi: „Usiłowania stronnictwa (polskiego), którego celem nie jest wspólna pomyślność obu zamieszkałych tam narodowości, lecz zgniecenie żywiołu niemieckiego, wkładają na rząd obowiązek oparcia się nieprawnym przywłaszczeniom. Rząd przeświadczonym jest, iż nie ludność polska i nie kościół katolicki stoją przeciw niemu, gdyż szanował zawsze i bronił, jak nadal szanować i bronić będzie praw ich obojga na polu ustawodawstwa cywilnego i wolności religijnej, ale w tem przeświadczeniu poczuwa się do obowiązku zjednania uszanowania ustawom, pod opieką których ludność tak polska jak niemiecka cieszy się bezpieczeństwem prawa i pomyślnym rozwojem, jakich nie znały nigdy te kraje, zanim stały się pruskiemi.“

Z tego oświadczenia zdawałoby się, że Polacy uciskają Niemców w księstwie Poznańskiem, i że rząd pruski nigdy nie skrzywdził narodowości polskiej, a kościołowi zupełną zostawia swobodę. Co się zaś tyczy pojęć ks. Bismarka o stanie dawnej Polski, nie można od niego żądać, aby znał stosunki polskie, i aby ucząc się w szkołach pruskich, wiedział, iż Prusy poddały się niegdyś Polsce dlatego, aby zabezpieczyć wolność swoją i bezpieczeństwo osób i wolności.

W Izbie wyższej sejmu pruskiego utworzył się klub pod nazwą „nowej frakcji“, do której także należą polscy członkowie tej Izby. Frakcja ta naznaczy podstawę swoją zaraz przy wniesieniu projektu o nadzorze szkolnym.

---

dziliśmy wykaz ten do roku 1867 i na tem poprzestaliśmy, bo z cyfry prawosławnych podanej w raporcie do cara hrabiego Tołstoja widać, że i on opierał się nie na innych danych jak tylko na danych z roku 1867. Przyjęliśmy tedy statystyczny wykaz ludności za rok 1867 i dla roku 1870. Błąd ztąd powstały nie może być wielkim, szczególnie wobec ucisku niepozwalającego ludności katolickiej równomiernie się wzmagać z innemi wyznaniami. Nie idzie tu zresztą o zupełną ścisłość, bo ta w rzeczach tyczących się spraw państwa moskiewskiego, w każdym razie jest niemożebną — lecz o pewny stopień zbliżony do prawdy, według którego to stopnia moglibyśmy sobie wyrobić mniej więcej istotne pojęcie o rzeczy, jaka nas zajmuje.

Z wykazu ludności pod względem religijnym (na podstawie podobnegoż rządowego wykazu za rok 1864 i rządowego spisu ogólnej ludności dla każdej gubernii za rok 1867) przez nas ułożonego, wypada że ludność katolicka w gubernii mińskiej wynosiła 187.000, w trzech zachodnich guberniach litewskich 1,687.000, w wołyńskiej 165.000, w Kongresówce (po odliczeniu Niemców katolików w formie kolonistów przybyłych, na których rząd presji nie wywierał) 4.535.000, tj. 4,281.000 Polaków i Litwinów i 254.000 Rusinów unitów.

Biorąc tedy liczbę katolików polskich, stale osiadłych w wymienionych prowincjach, i liczby odstępstw jakie w nich miejsce miały, a mianowicie: dla Kongresówki 349, dla gubernii kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej 692, na Wołyń 264, a dla gubernii mińskiej 370, procenta odstępstw wyjdą w następujących cyfrach: 0.077 prc., 0.041 prc., 0.160 prc., i 0,198 prc., tj. gdy na 10.000 katolików polskich w Kongresówce przeszło zaledwie 8, to w tymże samym czasie w zachodniej Litwie uczynić toż samo przymuszonych zostało 41, na Wołyniu 160, a w gubernii mińskiej 198 osób.

Nic naturalniejszego nad te cyfry. Tu praktyka, że tak powiemy, zgadza się zupełnie z teorją i z naturą rzeczy. I rzeczywiście, prawosławie prze ze Wschodu na Zachód; silniej więc może pustoszyć w okolicach bliższych swego ogniska aniżeli w dalszych, tem bardziej, że jak wiadomo, w pierwszych ludność katolicka jest mniej zwartą, a zatem mniej zdolną do stawienia propagandzie, że tak powiemy, fizycznego odporu.

(Dok. nast.)

Francja.

Kiedy p. de Goulard przeznaczony na posadę posła przy dworze włoskim zamianowany został ministrem handlu, czyniono wnioski, że rząd Thiersa pragnie sprowadzić stosunki dyplomatyczne z Włochami do najniższej stopy, i załatwiać będzie swoje sprawy w Rzymie za pomocą skromnego *chargé d'affaires*. Zatrzymanie pana de Goulard złe bardzo wrażenie wywarło na dworze włoskim; był to zawsze znak lekceważenia Włoch przez Francję. Pan Thiers czyni teraz zadość słusznym pretensjom Włoch i wysyła do Rzymu, jako ambasadora, pana Fournier, który dotąd był posłem w Sztokholmie.

W d. 2. marca mają przyjść pod obrady Zgromadzenia narodowego petycje katolików, żądające wstawienia się Francji na korzyść papieża, tj. jego władzy świeckiej. Niedawno w Rzymie na posłuchaniu uroczystem papież wezwał wiernych, aby modlili się za Zgromadzenie wersalskie, które niebawem ma rozprawiać o losach stolicy świętej.

W Antwerpji hr. Chambord nie mógł usiedzieć i wyjechał, jak to nam dzisiejszy telegram donosi. Codziennie bowiem powtarzały się nieprzychylne dla pretendenta manifestacje i na dobre zakłócały pokój w mieście. Posądzają z jednej strony rząd Thiersa, z drugiej internacjonałów, o poruszanie tych manifestacyj. Telegram z 27. lutego z Antwerpii donosi: „Internacjonał wypiera się plakatami wszelkiego udziału w manifestacjach tu zaszłych, zaleca robotnikom, aby się nie mieszali w manifestacje płacone przez stronnictwa. Na zgromadzeniu liberałów mowcy protestowali przeciw obecności hr. Chamborda, który przeciw rządom przyjacielskim spiskuje, i domagali się zniesienia ustawy o cudzoziemcach. Wieczorem wczoraj przeciągały liczne bandy około hotelu św. Antoniego, gdzie mieszka hr. Chambord i śpiewały marsyliankę, przyczem wybito okna w domu burmistrza.“

Z korespondencji paryzkiej do *Kraju* dowiadujemy się, że p. de Serres Wieczfiński, były sekretarz Gambetty, który stawał przed sądem w sprawie rozstrzelania kupca Arbineta z Dijon, uwolniony został od wszelkich zarzutów.

Z życia lwowskiego.

Walne zebranie członków kasyna mieszczańskiego, które odbyło się w niedzielę, dla pism humorystycznych dostarczy wiele materjału. Niektórzy członkowie wychodząc z zasady że kasyno jest przedewszystkiem miejscem do zabawy, starali się bowiem stawianemi wnioskami rozweselić zgromadzenie. Wnioski o nałożeniu podatku na tak zwanych „kibiców“ jak również o oddanie grających w karty pod kontrolę markiera, o ile miały na względzie ubawienie zgromadzonych, odniosły swój skutek.

Przy końcu tegoż zebrania postawiono wniosek zamieszczenia na porządek dzienny dalszych debat, jakie mają nastąpić w przyszłą niedzielę, wniosek, któryby z wielu względów zasługiwał do zaliczenia go również do rzędu poprzednich, — lecz że oprócz swej śmieszności jest on objawem boleśnym naszych wad społecznych, ma przeto już interes ogólny a jako taki zasługuje na podjęcie go w pismach publicznych. To bowiem co dziś ujawnia się na arenie kasyna, oddawna rozszerza się w sposób wielce gorszący w życiu lwowskiej ludności, a obecnie rwie się do zdobycia dla siebie zatwierdzenia ogółu. Ta pretensjonalna zuchwałość na właściwe zasługuje skarcenie — pleśń łatwo rozrasta się, gdy w zarodzie nie jest zniszczoną. To rzecz niewątpliwa a naturalnem jest przeto silne oburzenie przeciwko autorom nierozważnego wniosku, i zainteresowanie się w mieście naradami członków kasyna mieszczańskiego.

Trzydziestu kilku tak zwanych mieszczan, 4 adwokatów, jeden urzędnik Wydziału kr., jeden urzędnik namiestnictwa i 2 księgarzy, postawili wniosek, przypominający nam pretensjami przesądy odległej przeszłości, widocznie jednak, że sami wnioskodawcy czuli jak złą jest ich sprawa, gdy nie życzyli sobie aby odczytano nazwisk podpisanych.

Wniosek wspomniany odczytany pospiesznie, o ile wiele osób mogło go zrozumieć, żąda 1) aby dyplomowany mieszczanin był zawsze prezesem. Na zapytanie co znaczy mieszczanin wnioskodawcy nie dali odpowiedzi, o ile jednak z prywatnej z nimi rozmowy wnosić można, rozumieją jedni z nich pod tą nazwą tych co mają warsztaty rękodzielnicze, i mają prawo w razie bankructwa na starość do pomieszczenia w domu przytułku św. Łazarza; inni zaliczają w ogóle do tej kasty kupców, niektórzy zaś zgadzają się na przyznanie nazwy mieszczanina i właścicielom domów. 2) Aby z pomiędzy kandydatów do domu św. Łazarza wybierać 8 członków do wydziału, 7 zaś z stanu rycerskiego, ludzi naukowych i osób pozostających w służbie publicznej. 3) Tak powstałemu wydziałowi, w którym tak zwani mieszczanie będą mieć przewagę, nadaje się prawo wyrzucenia z obecnych członków kasyna kogo im się podoba. 4) W przyszłości chcący należeć do kasyna, musi być zaleconym przez 3 członków, a w liczbie tej musi być koniecznie 1 mieszczanin. 5) Wydział, a raczej reprezentacja lwowskich rękodzielników, mający w nim większość decyduje o przyjęciu podanej osoby. Zapewniano nas również z wielu stron, że według postawionego wniosku przystępujący do kasyna w przyszłości musi być obywatelem tutejszym, mniejszość wnioskodawców miała żądać, aby to prawo mieli tylko płacący podatek. Nie mogliśmy sprawdzić, o ile to jest prawdziwem, bo wnioskodawcy niechętnie produkują się z swym utworem, ze względu zaś na doniosłość tego punktu, zdaje nam się iż krążące wiadomości powstały ze złego zrozumienia wniosku. Żądanie to bowiem, jeżeli by istniało, wymierzone by było nie przeciwko cudzoziemcom, bo ci do kasyna nie należą, ale przeciwko mieszkańcom z zaboru moskiewskiego, których rządowe ustawy zwą obcokrajowcami. Uniechało się by więc wnioskodawcom rozdarcie przez zaborców narodu polskiego, znaczyło by również to, że Polacy, których rząd moskiewski prześladuje za patrjotyzm, a którym c. k. władze pozwalają osiedlać się w Galicji, dopóki nie zyskają praw obywatelskich, uważani są za niekwalifikujących się do stosunków towarzyskich z wnioskodawcami. O taką obrazę uczuć narodowych nie chcemy oskarżać autorów wniosku, jakkolwiek to im wielu przypisuje.

Wnioskodawcy motywują potrzebę swego wniosku tem, że kasyno straciło już dawny charakter, że inteligencja w niem rej wodzi, a dzięki temu dostało się na członków kilka osób, które nie powinne być przyjętemi, jak np. diurniści i osoby, niemające samodzielnych stanowisk, których Wydział przy uzyskanem dla siebie pełnomocnictwie będzie mógł wyrzucić. Nie pojmujemy, dlaczego diurnista nie może znajdować się w towarzystwie prezesa sądu lub właściciela jakiej pracowni. Ze jednak balot dotychczasowy był formą czczą tylko, temu trudno zaprzeczyć, a więc bezsprzecznie na liście członków mogą być osoby, które na to nie zasługują, — usunąć je jednak można było bez wywoływania niezgody, — wszak przed kilku miesiącami jednego z członków, na żądanie innych, z kasyna wykluczono. Wydział dotychczasowy, według statutów ma do tego prawo. W istocie owo narzekanie na kilka osób jest powodem tylko, a spór sięga dalej. Dotąd robiono dla świętej zgody ustępstwa takzwanym mieszczanom, dlatego tylko p. Dąbrowski został posłem, ale to właśnie wzmogło pretensje i chętkę rządzenia. Panowie rękodzielnicy zapragnęli ufortyfikować się w kasynie, do tego dąży zamach niedzielny. Kasty kraj nasz zgubiły, a jednakże kasty tworzą się, chyba dlatego jedynie, aby wrogowie nasi tryumfowali. Pozbywamy się rządów szlacheckich, w zamian drze się mieszczaństwo do władzy. Arystokracja rodowa schodzi z pola, jej miejsce pragną zająć mniej jeszcze do tego ukwalifikowani ludzie, bo jeżeli dawna szlachta rządziła krajem, to cała oddana była na usługi narodu, w imię szlachetnych uczuć dawała się zawsze porwać, a nasi arystokraci-mieszczanie nie mając odpowiedniego wykształcenia, jakkolwiek nie można im zaprzeczyć patrjotyzmu, pretensje swe opierają przedewszystkiem na zasadzie umiejętności wyzyskiwania interesu, która ich wzbogaca. To naśladownictwo episjerów Zachodnich należy w pierwszych zaczątkach potępić, aby kraj od nowych przykrości ocalić.

Spór obecny najlepiej wykazuje słabość stronnictwa, które przy każdej sposobności stara się buszować. Inicjatorowie wniosku zaledwie zdołali zebrać czterdzieści kilka podpisów, a już połowa podpisanych oświadcza, że uczynili to w dobrej wierze, nie wiedząc jakiej doniosłości jest wniosek. Najwięcej zgorszenia i wrzasku wywołał podpis prezesa klubu postępowego, który zapomniawszy widocznie o piastowanej godności podpisał wniosek kompromitujący całe to stronnictwo.

Wniosek 40 miejskich arystokratów dzisiejszy Wydział, któremu powierzono referat, zapewne tem załatwi, że zaprojektowawszy na przyszłość obostrzenie w przyjęciu członków, zaleci walnemu zgromadzeniu odrzucenie wszelkich żądań, o ile te dotyczą kwestji zasad.

Dotąd kasyno przedstawiało piękny przykład równości stanów, nie wątpimy też, że walne zebranie członków przy rozstrzygnięciu kwestji spornej, przeprowadzenie zgody jedynie mieć będzie na względzie, a harmonja nadwerężona przez kilku nierozważnych doradców, zostanie na nowo przywrócona, zwłaszcza, że wielu zacnych reprezentantów klasy rękodzielniczej już przyznaje, że o ile potrzebnem jest dla dobra kraju wyrobienie się stanu średniego z ludności miejskiej, o tyle znów tworzenie się pośród tejże osobnej kasty, sprowadza zgubne rezultata.

Walne posiedzenie Towarzystwa opieki narodowej.

W przeszły poniedziałek, dnia 25. bm., w wielkiej sali ratuszowej, Towarzystwo opieki narodowej odbyło doroczne posiedzenie w celu wysłuchania sprawozdań komitetu i komisji kontrolującej za rok ubiegły, załatwienia spraw kilku, oraz wyboru prezesa, dwóch wiceprezesów i 8 członków do komitetu zarządzającego, i 5 członków nowych do komisji kontrolującej.

Posiedzeniu przewodniczył p. Podlewski Walerjan, prezes Tow. opieki narodowej. Sala była pełną; najmniej 180 osób brało udział w obradach. Galerje były także dobrze przepełnione; szkoda tylko, że mało dam było. W przeszłym roku na podobnem zebraniu nie było ani tak licznej publiczności, ani tylu pp. członków; widać, że Towarzystwo z każdym rokiem coraz większe wzbudza zajęcie.

Obrady zostały otwarte o pół do 7 wieczorem stosowną przemową pana przewodniczącego. Podniesiemy z niej trzy punkta, a mianowicie: przezes oświadczył 1°, że policja w niczem nie krępowała działalności Towarzystwa, i nie robiła szykan przebywającym tu tak zwanym emigrantom, taksamo jak namiestnictwo, chętnie dozwalające pobytu każdemu szczerze biorącemu się do pracy; 2° nieraz podnosiły się głosy, użalające się, że Towarzystwo nie rozciąga swej opieki na emigrantów po za granicami prowincji galicyjskiej. Towarzystwo najchętniej by to uczyniło, lecz środków ku temu brak, pomimo, iż dochody znacznie przewyższyły cyfrę, jakiej się spodziewano, układając w roku przeszłym budżet. Towarzystwo, zaledwie jednak zdołało ono opędzić potrzeby miejscowe, które stawały się z dniem każdym liczniejsze z powodu wypadków we Francji. Na koniec 3° przewodniczący oświadczywszy, że tak licznym potrzebom zarząd nie inaczej mógł

zadośćuczynić, jak tylko gorliwie spełniając swe obowiązki (ani jednego posiedzenia nie było takiego, któregoby dla braku kompletu odbyć nie można było), prosi o absolutorjum dla tegoż.

Zgromadzenie z widoczną przychylnością słuchało słów prezesa, poczem Karol p. Pawłowski, jako sekretarz Towarzystwa, odczytał protokoł z obrad przeszłorocznego podobnegoż zgromadzenia. Protokoł zostaje jednomyślnie przyjęty.

Następnie p. Tytus Zienkowicz odczytał sprawozdanie komitetu zarządzającego z czynności za czas od 1. lutego 1871 roku do 31. stycznia 1872, oraz wyciąg sumaryczny z protokołu podawczego i księgi uchwał, p. Medveczky sprawozdanie rachunkowe, a dr. Filip Zucker sprawozdanie komisji kontrolującej, za tenże czas.

Sprawozdanie komitetu zarządzającego podajemy dosłownie. Opuściliśmy tylko pierwszych kilkanaście wierszy, mówiących o poświęceniu i ofierze, jako cechach charakteru narodowego. Sprawozdanie to mówi:

„Polska żyje i spełnia posłannictwo, dla którego stanęła w dziedzinie narodów. Ale ta walka o życie w ostatnim stuletnim perjodzie pozostawiła po sobie bolesne i dotkliwe rany.

Cześć męczennikom, których patrjotyzm prowadził na śmiertelne boje, zagrzewał w więzieniach, lub stawiał na rusztowaniu z wyjaśnionem czołem. Ofiary te przywołują na pamięć ubiegłą Polski wielkość, a z ich popiołów rodzić się będą nowi apostołowie polskiego patrjotyzmu.

Pozostałe sieroty i wdowy, kaleki i starce i zubożali towarzysze wygnania, to uprawnione dzieci tej części wspólnej ojczyzny, która wolniejszem odetchnęła życiem.

Galicja pojęła swój obowiązek, i w tem poczuciu stanęło Towarzystwo opieki narodowej, by wytrwale zbierać coraz liczniejsze koło sumiennych obywateli, bez różnicy politycznych przekonań.

Drugi rok istnienia Towarzystwa łatwo utwierdza o koniecznej potrzebie tej instytucji, a zarazem przekonywa, że przy wzrastających obowiązkach, jakie Towarzystwo wypełniać powinno, skupić tutaj potrzeba całą gorliwość nietylko pojedyńczych członków, ale także współudział świątłego i patrjotycznego ogółu.

W wyjątkowych naszego życia warunkach każda prowincja dawnej rzeczypospolitej przywykła działać imieniem całości. Solidarność tutaj zupełna, bo nakazana.

Galicja podnosząc sztandar narodowej opieki, ma prawo powiedzieć, że piastuje sztandar całej Polski.

Zaszczyt to wielki! Galicja wypełnia go zbiorowo i jawnie, ale to zbiorowe działanie, choć skuteczniejsze, ma swoją granicę w ustawach obowiązujących i w zatwierdzonych przez rząd statutach.

Wojenne wypadki na Zachodzie w roku ubiegłym niezmiernie pogorszyły położenie naszego wychodźtwa. Instytucje polskie w Paryżu, oddające przez długie lata nieocenione usługi, zagrożone są dzisiaj zupełnym upadkiem. Stan taki wywołał w kraju powszechne życzenie, aby rodakom naszym pospieszyć z pomocą. Zarząd Towarzystwa opieki narodowej, mając ściśle oznaczony zakres swojego działania, rozciąga się prawnie tylko na samą Galicję. Z prawdziwą więc boleścią wobec odzywających się z wygnania głosów, poprzestać musiał na podawaniu ręki tym tylko, co pośród nas o własnej siłę stanąć zdołali.

Sprawozdanie za rok ubiegły przedstawione, wykazuje wprawdzie pomyślny i skuteczny rozwój Towarzystwa, dotychczasowe wszakże stałe wkładki członków dalekie były od pokrycia bieżących i niezbędnych potrzeb, które dochodami z innych źródeł uzupełnione zostały.

Zarząd Towarzystwa objąwszy poruczone mu obowiązki, podzielił się w pracy na sekcje, a z uwagi na wzmagającą się czynność, zaprowadził posiedzenia ogólne co tydzień, na które jeden z członków komisji kontrulującej zapraszany bywał. Niezależnie od tego, Wydział wykonawczy zarządu spełniał wkładane nań obowiązki. (Dok. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Prezydent miasta Lwowa od wczoraj ma się lepiej i lekarze powzięli już otuchę, że z tej niebezpiecznej choroby uratować go zdołają.

Niema tak złej sprawy, którejby się nie podjął bronić *Dziennik Polski*. Obecnie rozmaitemi zmyśleniami prowadzi obronę wywiezionego z kraju za zwabianie do spelunki gry pana O. Co to za haniebne postępowanie było *Gazety Narodowej*, iż wystąpiła tak stanowczo przeciw przedsiębiorcom rulety i ich pomocnikom! To denuncjacja obrzydliwa. Wywieziony publicznie twierdził, że przedsiębiorstwo rulety jest sobie takiem przedsiębiorstwem przemysłowem, jak każde inne, i że on za zapłatą od przedsiębiorców zwabiając do tej spelunki gry, uczciwie zarobkuje. A twierdził to w obecności licznego grona, między którem był i jeden z spółpracowników *Gaz. Nar.*, i gdy mu zrobiono zarzut, iż jednego z przybylych z Królestwa obywateli ciągnął z sobą do rulety. Wszystko inne co *Dziennik Polski* pisze o zajściu między wywiezionym a jednym z spółpracowników, jest zmyślonem przez ten zacny organ. Bnrda zaś kawiarniana, za którą aresztowała pana O. policja, była w innym czasie przez pana O. wykonana. Wie o niej całe miasto, a jednak śmie *Dziennik Polski* zmyślać i przekręcać to w obronie p. O...., byle uderzyć na *Gazetę Narodową*. Jeżeli nie zaniecha *Dziennik Polski* tego postępowania, to opowiemy całą historję kilkuletniego życia pana O. w Galicji, opowiemy i jego życie w ostatnich miesiącach, aby czytelnicy poznali, jakich to indywiduów broni, napadając na *Gazetę* pan Lam, dlatego że spędzał z nimi noce na zabawie! Z pana O... robi pan Lam męczennika narodowej sprawy, wywiezionego z powodu denuncjacji *Gazety Narodowej*. Jak gdyby przestroga przed urwiszami i oszustami była denuncjacją.

Wywieziono jednego pomocnika rulety, ale pozostało jeszcze kilku wraz z przedsiębiorcami głównymi. Jeżeli nie zwiną swego rzemiosła haniebnego, to ich po imieniu i nazwisku wymieniać będziemy w *Gazecie Narodowej*, i wcale się nie będziemy obawiać złości *Dziennika Polskiego*, iż nas nazywać będzie denuncjantami.

Przedsiębiorcy rulety oprócz placenia pomocnikom, zwabiającym gości do ruloty, od sztuki, dają im także pieniądze na traktowanie i rozochocanie upatrzonych szampanem lub pączem, aby tak na pół pijanych wciągnąć mogli łatwiej do jaskini gry! Baczność więc przed tymi urwiszami! Skoro zacznie cię traktować, znak to, że zagiął parol na twój pugilares!

Na odbytem w dniu 26. bm. walnem zgromadzeniu Towarzystwa opieki narodowej z mających wystąpić członków komitetu po rocznem urzędowaniu, wybrani zostali ponownie na 94 głosujących: Pp. Walerjan Podlewski prezesem 93 głosami, Franciszek Zima wice-prezesem 92 gl., Dr. Dulęba Bronisław czł. komitetu 91, Dr. Goldmann Bernard czł. komitetu 90, Pawłowski Karol 89 głosami.

Z nowo wstępujących otrzymali: Pp. Wiktor Zbyszewski na wice-prezesa 90 głosów, Alojzy Boberski na czł. komitetu 90, Syroczyński Antoni na czł. kom. 90, Ks. kanonik Zabłocki Feliks na członka kom. 90, Dr. med. Schattaner Antoni na czł. komit. 89, Władysław Pilecki na czł. komit 85 głosów.

Do komisji kontrolującej wybrano: Pp. Dr. med. Kasperowskiego 92 głosami, Dr. Ludwika Wolskiego 93, Dr. Filipa Zuckra 91, Dr. med. Pawlikowskiego 90, Riegera Władysława 59 gl.

Woźny c. k. sądu wekslowego Józef Dudziński znalazł obok handlu Jürgensa na ulicy wczoraj przed południem dziecko poronione nie większe jak 5 cali.

— **Program** wieczorku Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie dzisiaj, jest następujący: 1) Archangelo Corelli Concerto grosso. 2) Arja z „Fausta“ Gounoda, odśpiewa pana W. 3) Schubert Divertissement hongrois na 4 ręce odegrają pp. Mikuli i T. 4) Arja z „Wesela Figara“ Mozarta odśpiewa panna W. 5) Schuman „Fantasiestücke“ na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają pp. Wsz., Sch. i M.

— **Uwiadomienie.** Walne zgromadzenie oddziałowe Tow. pedagog. odbędzie się w niedzielę, dnia 3. marca rb., w wielkiej sali ratuszowej, o godzinie 10. przed południem. Galerje dla publiczności otwarte.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego waln. zgromadzenia.
2. Odczyt p. Paulina Święcickiego: „Kobieta nauczycielką w szkołach publicznych.“
3. Wniosek zarządu oddziałowego, względem pomnożenia funduszu szkół ludowych.
4. Miesięczny bilans funduszów oddziałowych.
5. Wnioski członków.

Dla ważności spraw uprasza Zarząd o jak najliczniejszy udział w tem zebraniu.

Z Zarządu oddz. Tow. pedagog.
We Lwowie dnia 26. lutego 1872.

— **Szczątki świątyni Dyanny.** Już od r. odkryto szczątki świątyni Dyanny w Efezie, jednego z siedmiu starożytnych cudów świata. Archeolog Wood zajęty jest od roku odgrzebywaniem ruin dla zabrania pięknych odłamów dla muzeum brytańskiego w Londynie. Ministerjum pozwoliło, aby te wykopaliska przywiezione były na okręcie wojennym „Kaledonia“ i już od nowego roku Wood zajęty jest przeniesieniem ich na okręt. Największy odłam jest kawał kolumny, jednej z 36 kolumn szczytowych, o których mówi Pliniusz, i przedstawia Herkulesa pasującego się z kobietą. Świątynia cała jest w stylu jońskim.

— **Wykaz zmarłych osób** od 21. do 24. lutego. Franciszek Piepes, aptekarz 66 l. na porażenie płuc. Józef Marek, radca sądu wyż. 60 l. na zapalenie płuc. Józefa Nowicka, obywatelka 86 l. ze starości. Franciszek Walaszewski, właściciel domu 65 l. na gruźlicę. Franciszek Haintsch, woźny 49 l. na suchoty. Anna Korzak zarobnica 70 l. na suchoty. Jan Czynal, zarobnik 42 l. na suchoty. Marja Baudalewicz, zarobnica 32 l. na suchoty. Frydryk Rieman, zarobnik 30 l. na suchoty. Zofia Wolk, zarobnica 50 l. na zapalenie nerek. Józefa Spandel, zarobnica 65 l. na tyfus. Franciszka Szef, zarobnica 56 l. na zapalenie płuc.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(*R.*) **Lwów**, 24. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). W ubiegłym tygodniu dnie były chłodne a przytem mieliśmy wiatr silny. Termometr spadał do 9° poniżej zera. Stan dróg krajowych jest dobry a ceny frachtu były normalne.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Z Austrji i Morawy przywieziono do Galicji około 3000 cetnarów manufaktów i towarów wełnianych wiosennych. Znaczna część tego transportu odeszła przez Podwoloczyska do Odessy. Obrót handlowy na kolejach galicyjsko-moskiewskich podniósł się znacznie także i w innych gałęziach. — Chwiejny stan kursów wpływał niepomyślnie na handel cukrem a mianowicie surowym. Cena cukru rafinowanego spadła cokolwiek. Z morawskich fabryk przywieziono do Galicji około 8000 cetnarów cukru. Za cetnar cukru rafinowanego płacono 33 — 34 zł. Położone na granicy moskiewskiej fabryki cukru surowego wywoziły znaczne zapasy swoich produktów do rafinerji w Rydze i Petersburgu. — Cena spirytusu jest względnie stałą ale ruch handlowy tym artykułem nie jest ożywiony, gdyż zapasy galicyjskie obecnie nie są już znaczne. Za stopień płacono 61 centów. — W ostatnim tygodniu odeszły ztąd znaczne transporty wełny moskiewskiej do Bielska. Popyt na ten artykuł jest bardzo silny i z tego powodu spodziewać się należy niezadługo znaczniejszych transportów. Za wełnę najlepszą płacono od cetnara 180 — 200 zł., za cetnar wełny pośledniejszej płacono 115 do 130 zł. — Ceny szmat są stałe ale ruch nie był ożywiony w tej gałęzi handlu, gdyż fabryki zaopatrują się tylko w najniezbędniejsze zapasy. W ostatnim tygodniu wywieziono z Galicji przez Kraków około 900 cetnarów szmat. Za cetnar szmat średniego gatunku płacono 7 do 7 zł. 50 c. — Zwracamy uwagę tutejszych fabrykantów drożdży, że artykuł ich popłacałby bardzo w Moskwie, gdyby zawiązano tam stałe stosunki handlowe. W Odessie i Kijowie funt drożdży prasowanych kosztuje rubla a nawet więcej, jeżeli dowóz jest słaby. Zwracamy także uwagę fabrykantów na to, ażeby przy wysyłaniu towarów, porozumieli się ze spedytorami ustanowionymi na granicy, gdyż w ten tylko sposób oszczędzą sobie trudności stawiane transportom towarów na granicy moskiewskiej.

Ruch w handlu zbożowym był dość ożywiony. Z Brodów, Tarnopola i Podwołoczysk wysłano w ubiegłym tygodniu znaczne zapasy pszenicy i żyta moskiewskiego do Szczecina, Wrocławia i Lipska a głównie do górnego Szląska. Od kilku lat o tej porze wzrasta regularnie ruch w handlu zbożowym. — Popyt i ceny na zagranicznych targach zbożowych były nierówne. Popyt był znaczny na targach północno-niemieckich a na targach południowo-niemieckich i szwajcarskich panowała stagnacja. W Anglii i Prusiech ceny nieznacznie się zmieniły. Na targach belgijskich i w Hollandji usposobienie kupców było wyczekujące. W Ameryce ceny były wosokie.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 11 zł. do 11 zł. 50 c, żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 7 zł., owies 112 f. 3 zł. 60 c. Ruch i dowóz były słabe. Tarnów: pszenica 190 f. 10 zł. 25 c. — 11 zł. żyto 180 f. 7 zł. 50 c. — 8 zł., jęczmień 158 f. 6 zł. — 6 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 40 c. — 3 zł. 50 c. Ceny były stałe. Dębica: pszenica 190 f. 11 zł. 20 c., żyto 180 f. 8 zł. 75 c., jęczmień 158 f. 6 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 50 c. Z powodu słabego dowozu ceny poszły w górę. Rzeszów: pszenica 190 f. 11 złr. 80 c., żyto 160 f. 8 zł. 30 c., jęczmień 158 f. 7 zł 50 c., owies 100 f. 4 zł., koniczyna 180 f. 60 zł., siemię lniane 150 f. 12 zł., wyka 180 f. 6 zł. Jarosław: pszenica 190 f. 9 zł. 50 c. — 10 zł. 50 c., żyto 180 f. 6 zł. 50 c. — 7 zł. 50 c., jęczmień 160 f. 5 zł. 10 c. — 5 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 10 c. do 3 zł. 60 c. We wszystkich artykułach odbyt był słaby. popyt z zagranicy mały. Brody: pszenica 190 f. 8 zł. — 9 zł. 50 c., żyto 180 f. 5 zł. 40 c. — 5 zł. 75 c., jęczmień 156 f. 4 zł. 10 c. — 4 zł. 20 c., owies 112 f. 3 zł. do 3 zł. 20 c., groch 200 f. 7 zł. 50 c. — 8 zł., hreczka 156 f. 5 zł. 20 c. Ceny były stałe. Zapas dostarczonego zboża był znaczny, a popyt słaby. Tarnopol: pszenica 190 f. 9 zł. 50 ct., żyto 180 f. 6 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 4 zł. 10 c. — 5 zł. 20 c., owies 112 f. 3 zł. — 3 zł. 20 c.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 400 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 80 sztuk wołów.

Czerniowce dnia 23. lutego. Ciągła stagnacja i brak ożywienia ruchu handlowego na wszystkich targach europejskich, wpłynął także i na obniżenie się cen na targach bukowińskich, mimo to jednak obrót zbożem nie jest tutaj znacznym, gdyż producenci besarabscy i rumuńscy są w stanie jeszcze po niższych cenach sprzedawać na wywóz do Galicji i Prus. Od trzech dni mamy nieustającą z silnym wiatrem śnieżycę, która także stanowi pewne trudności w przewozie a mianowicie zmniejszą się dowozy z Mołdawy i Besarabii. Na targu tutejszym notują: kukurudza mierzyca 3.27 ct.; żyto 3.16 ct., jęczmień 2.11 ct., owies 1.50 ct.; hreczki m. 2.70 ct.; kartofli 1.35 ct. Siana sążeń 1.9 ct., słomy 1.10 ct. Drzewa sąg twardego 22.16 złr. Funt mięsa 21 ct. Spirytusu wiadro 30% 18 złr. Woły $4\frac{1}{2}$—$5\frac{1}{2}$ ctn. wagi 78—120 zł. Krowy 4—$4\frac{1}{2}$ ct. 48—75 zł. Jałownik $3\frac{1}{2}$ do 4 ct. 48—75 zł., młodzież 2—$2\frac{1}{2}$ ct. 31 do 54 zł. w. a.

Wiedeń d. 26. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 821, węgierskich 925, niemieckich 590, razem 2336 sztuk. Płacono za galicyjskie 33 — $33\frac{1}{2}$ zł., węgierskie to samo w tej cenie, wszystko zostało sprzedane.

J. Krzysztofowicz.
Cafe Stierböck, Leopoldstadt.

Wiedeń dnia 28. lutego. (Sprawozdanie giełdy zbożowej.) Mdłe usposobienie na targach zagranicznych i bardzo mały popyt ze strony konsumentów, wtłoczył obrót na dzisiejszej giełdzie w nadzwyczaj ciasne ramy. Pszenica tylko wielka trudnością zatrzymać mogła ostatnie ceny i o kilka centów na mierzycy potaniała. Popyt na żyto więcej ożywia się, jęczmiona bez obrotu, kukurudza spada; owies stale.

Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego (*Wiener Börsen-Syndikats-Cassa*). Młody ten zakład rozwija pod doświadczonym kierunkiem p. J. Kolisch raźną czynność. Przy otwartej przez tenże instytut subskrypcji na losy tureckie zasługuje szczególnie na uwagę dane tamże poręczenie odkupna, które naturalniejszem uważać należy, ile że losy tureckie w kilku latach znacznie wyższy kurs osiągnąć muszą.

Warszawa 24 lutego. Listy zast. serji 1. 4% 90 rs. 60 k. — 90 rs. 25 k. Listy zast. serji 2. 4% 89.25 — 88.90. Listy zastawne z r. 1869 88.40 — 88.10. Listy likwidacyjne 4% 76.00 — 75.75. Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. 000.0. Akcje kolei warsz.-wiedeń 90.00. — 89.50. Akcje kolei warsz.-bydgow. 71.50. — 67.50. Akcje kolei warsz.-teresp. 000.0.—118.50. Akcje kolei łodzkiej 000.00 — 00.00. Weksle Londyn 1 f. st. 3. m. 7.28—7.27. Weksle Paryż 300 fr. 10 d. 86.85—85.55 — 00.0 Weksle na Wiedeń za 150 zł. 95.62—00.00.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 71, spirytus rafinowany z anyżem stopień 74.

Ostatnie wiadomości.

Już dzisiaj powiedziedzieć można, że delegacja zupełnie porzuciła rezolucję i przyjmuje elaborat podkomitetu. Czy przy końcowych ustępach będzie stawiać jakie poprawki, nie wiadomo. A tem mniej przypuszczać można, iż te poprawki będą przyjęte, gdyby je stawiała. Delegacja nasza bowiem tak zpokorniała, iż Niemcy mogą jej ciosać kołki na głowie, a ona cierpliwie znosić to będzie. Byle tylko z czemkolwiek wrócić do kraju! — oto zasada, której się obecnie trzyma. Jak ognia boi się delegacja rozwiązania sejmu i nowych wyborów! Tymczasem w kraju wcale tak rozpaczliwie nie zapatrują się na rzeczy i nawet bezpośrednich wyborów nie obawiają się. Kilku świętojurców lub włościan wejść może z bezpośrednich wyborów do Rady państwa — nic więcej w najgorszym razie! I przeczekać można chwilę dzisiejszej buty niemieckiej, doczekać się korzystniejszej pory dla rezolucji.

Część delegacji, zwołana do głosowania w sprawie nowelli, znów się rozjechała!

Podobno Dalmatyńcy na obietnicach danych im, wcale nie wyjdą korzystnie. Może być, że sejm ich nie będzie rozwiązany, lecz obietnice materjalnych korzyści, jak kolei żelaznych, będą to gruszki na wierzbie.

Niezawisłe pisma berlińskie, frankfurckie i inne, skoro się tylko dowiedziały, że w sprawie zamachu na p. Bismarka został p. Stieber do Poznania wysłany, jednogłośnie zawołały, że już niema najmniejszej wątpliwości, iż cały ten zamach to koncept rządowy, jakich już było niemało. Teraz doszły już te pisma i przyczyny, dla której rząd pruski, który się już trudnił niegdyś fałszerstwem pieniędzy korsarskiem porywaniem ludzi itp., wymyślił ten zamach. Poprostu dlatego, aby upozorować wymuszenie funduszów na tajne wydatki policyjne. Kończą się już bowiem rokowania względem oddania dóbr i kapitałów króla hanowerskiego i elektora heskiego, których dochód był na cele policyjne przeznaczony. Już tylko pisemka, żyjące z łaski policyjnej lub podtrzymywane z funduszów tajnych, jak niektóre wiedeńskie, traktują ten zamach na serjo.

Stojące na porządku dziennym projekta ustaw przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu (o wliczaniu profesorom uniwersyteckim lat służby przy akademiach technicznych, o wykonywaniu kar więzienia, i o reorganizacji politechniki wiedeńskiej.)

Następujące posiedzenie w piątek.

Stutgarda d. 27. lutego. Wirtembergska Izba posłów przyjęła wniosek komisyjny, aby ministerjum spraw zagranicznych zlać z jakiem innem ministerjum.

Berlin d. 28. lutego. Według „Kreuzztg.“ zamierza rząd poznańskiemu sejmowi prowincjonalnemu przedłożyć wniosek, dotyczący używania języka polskiego w urzędach.

Antwerpia d. 27. lutego. Dziś rano hr. Chambord wyjechał.

Dortrecht d. 27. lutego. Dzisiaj przybył tu hr. Chambord.

Wersal d. 27. lutego. Komisja edukacyjna odrzuciła przymus szkolny.

Wersal d. 27. lutego. Fournier, poseł Francji w Sztokholmie, mianowany posłem przy dworze włoskim.

Paryż dnia 28. lutego. Według „Temps“, ma Thiers niezadługo wystosować mesaż do Zgromadzenia narodowego. Thiers nie przyjął deputacji w sprawie zaprowadzenia banków gier we Francji, i oświadczył, że nigdy na te banki nie pozwoli.

Londyn d. 28. lutego. W wczorajszym obchodzie dziękczynnym za wyzdrowienie królewicza następcy, wzięli udział królowa, królewicz z rodziną, reszta członków dynastji. Obchód wypadł jak najświetniej; lud gromadził się tłumami.

Nowy-Jork d. 27. lutego. Porfirio Diaz (Meksykanin) umarł. Dzienniki donoszą, że rząd amerykański upoważnił znakomitych bankierów, by formalnie zaproponowali Anglii, aby zagodziła sprawę „Alabamy“ wypłaceniem 10 mil. funt. szterlingów (przeszło 100 mil. złr.)

Nowy Jork d. 27. lutego. Rada ministrów miała uchwalić, że nie cofnie żadnej części swego pozwu (w sprawie „Alabamy“). Odpowiedź amerykańska na notę Granvilla odejdzie zapewne w sobotę.

Konstantynopol d. 27. lutego. Ghalib bej mianowany ministrem finansów, Jussuf bej jego następcą w dyrekcji ceł. Wybór Hilariona na exarchę bułgarskiego unieważniony z powodu nieformalności. Powtórnie zmniejszono płacę urzędników o 2 i pół procenta.

Wiedeń 28. lutego wieczór. Posiedzenie Wydziału konstytucyjnego. Dalszy ciąg rozpraw nad elaboratem galicyjskim. Punkt elaboratu o opiekach i kuratelach podług wniosku podkomitetu przyjęty, gdy rząd się za tym punktem oświadczył. Tożsamo punkt elaboratu o organizacji politycznych władz administracyjnych. Punkt elaboratu, co do galicyjskiego ministra po dłuższych rozprawach bez zmiany przyjęto, gdy ministerprezydent oświadczył, iż rząd wyobraża sobie pod ministrem galicyjskim ministra bez teki, który przy wszystkich naradach ministrów głos mieć będzie. Wniosek Tinti'ego, ażeby koszta na tego ministra ponosiła Galicja z funduszów krajowych, został odrzucony, gdy ministerprezydent stanowczo przeciw temu się oświadczył.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył Waldert z towarzyszami następujący wniosek: Izba wysadza komisję 15tu, która ma zbadać stanowisko gmin kościelnych starokatolickich wobec państwowych ustaw zasadniczych, tudzież ich stosunki pod względem prawa majątku i inne do gmin kościelnych, dogmat nieomylności wyznających, i do władzy państwowej. Komisja ta ma wypracować projekta do ustaw, któreby się potrzebnemi okazały.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	8	„ 7	wieczór
„	„	„	3	„ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„	8	„ 32	rano.
„	„	„	12	„ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„	8	„ 52	rano.
„	„	„	11	„ 50	wieczór.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 28. lutego 1872.
godzina 2 min. 05 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 139.00. Węgierskie kredyt. 170.50. Anglo-austr. 365.50. Unonsbank 314.50. Kolei Karola Lud. 261.00. Kolej siedmiogr. 192.50. Kolei połudn. 207.80. Kolej Alfölda 187.50. Kolei Elżbiety 247.50. Kolej lwowsko-czerniow. 163.00. Węg.-Nordost. 169.75. Kolei północnej 228.25. Kolei Rudolfa 177.00. Węgierska Ostbahn 151.50. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 147.75. Usposobienie: ciche.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.00. Akcje kredytowe 350.25. Akcje banku anglo-austr. 367.50. Banku obrotowego 207.25. Kolei Karola Ludwika 261.00. Kolei południowej 208.00. Franko-austr. 139.00. Losy tur. 76.30. Akcje banku budew. 125.60. Losy węgier. 108.00. Kolei państwowej 396.50. Banku związk. 327.50. Napoleondor 8.98. Kolei Łupk. 171.00. Rubel rosyjski 1.55. Usposobienie: ożywione.

Berlin. Ruble papier. $83\frac{1}{4}$. Akcje kredyt. $206\frac{1}{2}$. Lombardy $122\frac{1}{2}$ Galizier $146\frac{1}{4}$. Kolej państwowa $234\frac{1}{2}$. Rumuńska $51\frac{1}{4}$. Banknoty austr. $88\frac{7}{8}$. Usposob.:

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. lutego

	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	261 00	262 00		
„ Lwow.-Czern. Jassy	163 00	164 25		
Banku hip. gal. z wpł. 60%	165 50	167 50		
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00		
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50		
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50		
Banku hipot. gal. 6%	88 60	89 10		
Gal. zakł. kred. włość.	91 75	92 50		
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 75		
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00		
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 31	5 38		
Dukat cesarski	5 32	5 30		
Napoleondor	8 96	9 05		
Pół imperjał rosyjski	9 05	9 20		
Rubel rosyjski srebrny	1 75	1 81		
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57		
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69		
Srebro	111 50	113 00		
Wiedeń d. 27 lutego.				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	63 70	63 85		
„ srebrna	70 90	71 00		
Pożyczka ost. z r. 1869	312 00	312 5		
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50		
„ „ „ 1860	102 74	103 25		
„ „ „ 1864	147 00	147 90		
„ podatk. z r. 1864	119 50	120 50		
Listy zastawne domen.	121 00	122 00		
Oblig. indemniz. gal.	75 00	76 00		
„ „ bukow.	75 25	75 50		
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	364 00	364 50		
Centralny bank	57 00	50 00		
Kredytowy zakład	351 30	351 00		
Franko-Austrjackie	140 00	140 50		
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00		
Generalbank	89 50	90 50		
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00		
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00		
Narodowy bank austrjacki	855 00	857 00		
Vereinsbank	115 50	116 50		
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	126 00	126 25		
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00		
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50		
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	187 75	188 25		
Karola Ludwika	268 50	269 00		
Północna Ferdynanda	2 75 00	2276 00		
Franciszka Józefa	209 50	210 50		
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 50	163 75		
Rudolfa	177 75	178 50		
Siedmiogrodzka	193 00	193 50		
Staatsbahn	401 00	402 00		
Południowa	213 00	213 25		
Tramway wied.	242 09	242 50		
Łupkowska	169 25	169 75		
Węgierska północno wsch.	166 00	166 50		
„ wschodnia	87 10	87 30		
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 00		
Bank włościańsk. galicyjski	91 60	91 80		
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00		
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00		
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20		
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00		
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50		
„ w. a. 5%	85 50	86 00		
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alfoldzka kolej	94 00	94 75		
Ferdynanda północna	104 50	105 00		
Karola Ludwika dawn.	105 25	105 75		
„ „ z r. 1867	100 10	101 30		
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	87 00	87 50		
„ „ „ 3 III. em.	80 60	81 00		
Rudolfa	93 25	93 50		
Siedmiogrodzkiej	94 75	95 25		
Południowej kolei	111 75	112 25		
Państwowej kolei	134 50	135 50		
(10% podat. prot. srebr.)				
Czeska zachodnia	97 50	97 75		
Elżbiety nowa	000 00	000 00		
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96 00	97 00		
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00		
„ „ w. a.	88 50	89 00		
Papiery loteryjne				
Lesy Zakładu kredytowego	190 00	192 50		
„ Rudolfa	14 50	16 50		
„ Stanisławowskie	24 00	26 00		
„ Keglevich	14 00	19 00		
„ hr. Palfy	27 00	29 05		
„ ks. Salm	41 75	42 50		
„ hr. St. Genois	31 50	32 50		
„ ks. Windischgratz.	23 00	25 00		
„ Waldstein	21 00	22 00		
„ ks. Klary	38 50	39 50		
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	83 70	83 80		
Paryż 100 frank.	44 20	44 25		
Londyn 10 ft. szter.	112 80	112 95		
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94 80	94 95		

Nekrolog.

Dnia 27. b. m. oddał Bogu ducha **Wilhelm Poźniak**, były oficer wyższej rangi wojsk polskich z r. 1831, a w początkach r. 1863 zorganizował w zabranych prowincjach liczny oddział, którym przewodził z wielkiem dla siebie powodzeniem pod przybranem nazwiskiem *„Drapinos“*, a obecny dziedzic dóbr na Nowymtańcu z przyległościami. Byłto nieodżałowanej straty mąż i ojciec licznej rodziny, którą pozostawił w smutku pogrążoną; a choć będąc już w podeszłym wieku, był jednak niezmordowanym, przynosząc krajowi i społeczeństwu tak w czynach, a głównie w swych zbawiennych radach nieocenione korzyści, nieszczędząc na to dość już starganych sił — położone zasługi nieboszczyka znane są dobrze całemu powiatowi Sanockiemu.

W smutku pozostawiona rodzina zaprasza krewnych i znajomych na eksportację, odprawić się mającą w miejscowej parafii. 1506 1—1

Uważam sobie za obowiazek oddać tę ostatnią przysługę ogłaszając publicznie choć w krótkości czyny zmarłego; były kolega wojskowy i zarazem serdeczny przyjaciel. Panie! Swieć nad duszą jego. **Ferdynand Swistelnicki.**

Dnia 27. lutego 1872.

Folwark Lesienice

o trzy ćwierci mili od Lwowa odległy, zawierający w sobie 290 morgów ziemi, z odpowiedniemi budynkami, jest od 24 marca 1873 (trzy) do wydzierżawienia na lat sześć. Bliższe wyjaśnienia udziela właściciel. Konwent Panien Benedyktynek u wszystkich Swiętych we Lwowie, plac Benedyktyński l. 2. czyli 541 3/4.

Pisemne oferty będą przyjmowane do 15. kwietnia 1872 r. 1505 1—3

Dla browarów

80 cetnarów chmielu ma na sprzedaż w większych lub mniejszych partjach 2—4 *A. Szeliski*, ulica Maiera Nr. 7.

Chmiel powyższy można oglądać w spichrzu banku krajowego na kolei Karola Ludwika.

Med. Dr. Karcz

we Lwowie pod l. 8. (nową) w rynku

trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfiltycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu we krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. 14—26

Rada skuteczna w wypadkach niemocy.

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.

(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika“, którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 zł. Życzącym sobie tego, mogę podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najściślejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą. Lekarstwa wysyła się na prowincję za pobraniem pocztowem).

Uzdolniony Pasiecznik, gorzelnik i leśniczy

mogący się wykazać licznemi świadectwami — poszukuje stosowne swemu zawodowi umieszczenie. Bliższą wiadomość można zasięgnąć pod cyframi **S. W.** poczta Załośce. 1—1

Z wolnej ręki

jest do sprzedania góra

z najlepszym kamieniem do budowli. Bliższa wiadomość u Ottowej pod l. 283 1/4 ulica Kaliczy. 1507 1—2

Posady do obsadzenia.

Jedna posada rządcy, sześć posad ekonomów, dwie posady leśniczowskie i jedna pisarza ekonomicznego.

Kompetować mogą tylko członkowie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, nadsełając odpisy świadectw (z dokładnym streszczeniem zawodu służbowego), przez Wydziały powiatowe lub wprost do biura Towarzystwa, które znajduje się w kamienicy Nr. st. 228 n. 11 w rynku. 1481 2—3

Lwów dnia 23. lutego 1872.

Przestroga

dla każdego chęć kupienia mającego realności pod l. 197 3/4 do ś. p. Ignacego Kubika należącej, a to z powodu, że spór o zniesienie testamentu w Sądzie krajowym się toczy, przeto każdy kupujący, jest na stratę kupna narażony.

Adam Kubik, *obywatel lwowski.*

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI

w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 61.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ściatyk odziębienia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanokcice, stłuczenia, wywichnienia, karbunkuł, kontuzje, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od lat 20tu i 30tu. Metoda użycia w polskim języku. 1012 8—24

We Lwowie w aptece pp. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kulak; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Bole zębów!

spowodowane z reumatyzmu czyli też w skutek zepsutych zębów, uśmierzają się zapomocą **Wody anaterynowej Dr. J. G. Popp.** Przy ciągłem użyciu łagodzi ten środek rozdrażnione cierpienia podczas zmiany temperatury a tem samem uchyla powtarzania się bolów. Z wielką korzyścią używa się ta woda przeciw cuchnięciu z ust.

Cena 1 złr. 40 ct. a. w.

Dr. J. G. Popp plomba do zębów.

Ta plomba składa się z proszku i płynu, którą używa się do zapełnienia próżnych i spruchniałych zębów, aby tymże właściwą formę nadać, a tem samem zapobiedz dalszemu szerzeniu się choroby zębów, przezco zapobiega się zbieraniu potraw, śliny i innych płynów w miejsca próżne, które powodują dalsze zarażenie aż do nerwów.

Cena pudełka 2 złr. 10 ct. a. w. 1009 1—4

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.
W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseison apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Institution de jeunes demoiselles

dirigée 1463 2—2

par Mme Marie Grossmann Schroth

à Dresde, Bismarckplatz 8. I.

Pierwsza ces. król. wyłącznie uprzywil.

odszczególniona 20 medalami nagrody,

FABRYKA

PRZENOŚNYCH LODOWNI

Antoniego Wiesner, c. k. liweranta dworu

w **Wiedniu,** Wieden, Hauptstrasse Nr. 60

poleca wielki skład w świecie wsławionych, nowo ulepszonych przenośnych lodowni do ochładzania i utrzymania potraw i napojów, rezerwoary na lody, również maszyny do wyrabiania lodów — tudzież niezrównanych i niczem niezastąpionych najnowszych chłodników na wodę, jakoteż pip do musowania i wentylatorów beczkowych własnego wyrobu. 1498 1—3

Wielki wywóz (12000 aparatów do ochładzania) do wszystkich krajów świata uchyla wszelkie dalsze zachwalania i zapewnia zarazem Szanownej P. T. Publiczności przeciw oszustwom i wyzyskiwaniu. Cenniki i karty wzorów bezpłatnie.

Z powodu przesiedlenia, do sprzedania; 1431 2—3

250 wiader soku wiśniowego po 16 zł.
50 cetnar. soku malinowego „ 40 „ cetn.

u **F. R. Gabriel,** Essenzen- und Zucker-couleur-Fabrik, Prag, Smichov.

Bardzo ważne dla

cierpiących na oczy

w niczem co do skutków leczniczych niezrównana od 1822 we wszystkich częściach świata znana i wsławiona 1493 1—1

prawdziwa woda do ócz

Dra White, wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt w Grossbreitenbach w Tyrynji (na co przy kupnie osobliwie należy baczyć) pomogła już tysiącom na rozmaite słabości ócz, przedewszystkiem działa takowa wzmacniająco i ochrania od oślepienia, takowa używa powszechnej sławy światowej, co dowodzą nadchodzące cedziennie listy pochwalne i świadectwa. Takowa jest koncesjonowana i przez władze medyczne rozbierana i zatwierdzona jako najlepszy środek wzmacniający i leczniczy. Flakonik 1 złr. w. a.

Dostać można we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.

Świadectwo. Panie Fr. Erhardt!

Podczas mego pobytu w Westfalji, zasłabłem na oczy tak mocno, że prawie ociemniałem, a ból był tak silny i kurczowy, że ledwie wytrzymałem. Zarządałem pomocy lekarskiej jednak bez skutku. Wyczytawszy ogłoszenie o wodzie Dra White, wyrabiana przez Fr. Erhardt, kupiłem jedna flaszeczkę, używałem podług przepisu i wyzdrowiałem w krótkim czasie. Ponieważ moji krewni cierpią na oczy, zamawiam sobie takową.

Z wdzięcznością Erasmus Post,
Salzschlaf obok Fuldy 23 stycznia 1871.

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1028 29—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. P. RIGOLLOT.

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 1153 7—52

przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.

We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

LILIONESE

jest teraz podług najnowszych badań chemicznych ulepszona i spędza niezawodnie **piegi, ostudy, żółte plamy i zmarszczki.** Jedynie za pomocą Lilionesy, wraca młodość i piękność, a wszystkie nieczystości naskórne ustępują.

W razie gdyby ten środek nie skutkował, pieniądze się zwracają.

Flaszka 2 złr pół flaszki 1 złr.

Przy wysyłce na pocztę za opakowanie 20 c.

Dentifrice universell,

usuwa najgwałtowniejszy ból zębów tak miejscowy jak i reumatyczny natychmiast. Flakonik **40** cnt. w. a.

Środek do farbowania włosów,

najlepszy dotąd istniejący środek, farbuje nie do poznania na **brunatno i czarno.** Flakonik **1·80** poł **1** zł.

We Lwowie *w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera.* 1438 1—8

Publiczna subskrypcja

na 5.000 sztuk całkowicie po 400 franków w złocie wpłaconych cesarsko-tureckich kolejowych losów premiowych.

Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego (*Wiener Börsen Syndicats-Cassa*) **otwiera w swem Biurze, verlängerte Schottengasse Nr. 9** publiczną subskrypcję na 5000 sztuk całkowicie po 400 franków w złocie wpłaconych losów tureckich pod niżej wyszczególnionemi nader korzystnemi warunkami.

Prospekt.

Jest dowiedzioną rzeczą, iż papier ten nie tylko przez swe ogromne oprocentowanie po **12 franków** w złocie, ale także przez wielkie szansy wygrania, jakie **rocznie sześćkrotnie** następujące ciągnienia, przy których za każdym razem wygrane po 600.000, 300.000, 60.000 franków itd. itd. w złocie bez strącania podatku zrobione być mogą, do najkorzystniejszych lokacyj kapitału należy, i z tego powodu w ostatnim czasie przy wzrastającym ustawicznie kursie z obiegu zniknął. Aby zatem małemu kapitaliście nabycie tego korzystnego papieru ułatwić, postanowiła **Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego 5.000 sztuk losów tureckich** w drodze publicznej subskrypcji pod następującemi terminami wypłaty rozdać, mianowicie:

zlr. 10 od sztuki przy subskrypcji, 1490 2—10
zlr. 12 od sztuki przy repartycji, ...

a **siedm** dalszych **wpłat miesięcznych po zlr. 10**, z których pierwsza **od 1. do 8. kwietnia 1872,** ostatnia zaś dopiero od 1. do 8. października 1872 ma być uiszczoną. **Odsetki, równie jak i szansy wygranej bieżą od dnia subskrypcji na korzyść subskrybujących,** i ci biorą już udział w ciągnieniu, które dnia 1. kwietnia 1872 nastąpi. **Oprócz tego oświadcza Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego, iż jest gotową za osobnem wynagrodzeniem w kwocie 5 złr. od sztuki zasubskrybowane u niej losy, dnia 1. marca 1877 po 97 zł. od sztuki** zwrócić, przez co udział biorącym nie tylko najzupełniejszą daje się gwarancję, ale nadto według niżej umieszczonego zbliżonego obliczenia oprocentowanie kapitału po **18 1/10** pr. zapewnia się.

Obliczenie.

Narastające wśród czasu poręczenia odsetki, w ogólnej sumie franków w złocie, wynoszą w walucie austrjackiej około złr. 27. Szansy wygrania na 30 ciągnień, przyjmują po najniższej cenie jednej promesy po 2 złr. 60.—

razem w. a. złr. 87.—, **co równa się oprocentowaniu po 18** 1/10 pr.

To liczbowe zestawienie daje najoczywistszy dowód, o niezmiernem rentowaniu się tego papieru, a podpisana Kasa jako miejsce subskrypcyjne zaprasza tem pewniej do jak najspieszniejszego udziału, o ile że dla wymienionego papieru codziennie wzrastający popyt się rozwija, a istniejące zapasy przez kapitał szukający lokowania w jak najkrótszym czasie wyczerpane będą.

Subskrypcje będą, począwszy od dnia 4. marca, jedynie w podpisanej Kasie wiedeńskiego syndykatu giełdowego (*Wiener Börsen-Syndicats-Cassa*) **przyjmowane,** a zameldowania mogą się odbywać za pomocą obciążonych listów. Subskrypcja będzie zamkniętą, skoro przedłożona ilość zostanie zasubskrybowaną, a subskrypcje z dnia ostatniego przy możliwej zwyżce subskrybujących ulegną równej o ile możności redukcji.

Wiener Börsen-Syndicats-Cassa

J. KOLISCH.

Verlängerte Schottengasse Nr. 9.

Sprzedaż

pięknej realności obejmującej 30 morgów zasiewu w Zabłotowie, w pobliskości dworca koleji żelaznej.

Dom mieszkalny z twardego materjału z 5 widnemi i pięknemi pokojami, alkowa, komora, kuchnia angielska z piecem piekarskim, piwnica i strych do zamykania ze szklannemi oknami.

Na obszernym podwórzu znajdujeasię studnia, wozownia, szopa, stajnia na 3 pary koni i na 4 sztuki bydła, wielka stodoła, tudzież chlewy na wieprze i drób.

Wszystkie zabudowania są dobrze utrzymane i przypierają do ogrodu warzywnego, w którym znajdują się sztelaże do suszenia tytoniu.

Tą tak pięknie urządzoną, w dobrym stanie utrzymaną realność, położoną w pobliskości dworca, zalecić można jak najlepiej dla gospodarza. 1454 2—3

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności w Stanisławowie pan Edward Brug, przy ulicy Tyśmienickiej, w Zabłotowie zaś pan Karol Burian, przedsiębiorca budowy.

Zabłotów w lutym 1872.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Czwarte zwyczajne

Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

odbędzie się we Środę dnia 10. kwietnia 1872 o godz. 11. przed południem w sali ratuszowej we Lwowie.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za r. 1871.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za r. 1871.
4. Upoważnienie Rady nadzorczej do pomnożenia kapitału przez zażądanie wpłaty na akcje.
5. Zmiena §§ 3., 7. i 58. statutów. 1449 3—3
6. Utworzenie funduszu emerytalnego.
7. Sprawozdanie o wniosku Dr. Pawła Skwarczyńskiego postawionym na ostatniem Walnem Zgromadzeniu.

P. T. akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąść udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 stat. złożyć akcje swoje (kwity tymczasowe) **najdalej do dnia 13. marca r. b. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w filiach w Białej, Czerniowcach, Krakowie, Samborze i Tarnopolu,** na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans, tudzież projektowane zmiany statutów złożone będą na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretarjacie Rady nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. akcjonarjuszom na żądanie po jednym egzemplarzu wydane będą.

Lwów, dnia 18. lutego 1882.

Rada nadzorcza.

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni maloletni przez swego opiekuna zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami.

Trzecie zwyczajne walne zgromadzenie

c. k. uprzyw. galicyjskiego

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO

odbędzie się

dnia 11. kwietnia 1872, o godz. 10. przed południem w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z zarządu i stanu interesów zakładu za rok 1871.
2. Sprawozdanie rachunkowe i przedłożenie bilansu za rok 1871.
3. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej o zbadaniu bilansu z roku 1871.
4. Uchwalenie rozdziału zysku czystego z roku 1871 i oznaczenie dywidendy dla listów zastawnych.
5. Wybór komisji weryfikacyjnej do zbadania bilansu za rok 1872.
6. Wniosek Rady zawiadowczej o zniżenie stopy procentowej przy pożyczkach udzielanych gminom.
7. Wniosek Rady zawiadowczej o zmianę niektórych ustępów statutu, tudzież o rozszerzenie zakresu czynności zakładu.

Oprócz delegatów powiatowych, uprawnieni są do głosowania w myśl art. 80 statutu wszyscy właściciele listów zastawnych, którzy takowe w nominalnej wartości 10.000 zł. w. a. złożą **do dnia 10. marca b. r.** włącznie:

we **LWOWIE**	*w kasie centralnej zakładu,*	w **Gracu**	*w uprz. styryjskim ogólnym banku kredytowym,*
„ **Wiedniu**	*w uprz. Union-Bank,*	„ **Lincu**	*w banku industryjnym i komercjalnym,*
„ „	*u pp. Weiss et Fischhof,*	„ **Bernie**	*u p. Laurenz Herber, — lub*
„ **Peszcie**	*w uprz. banku franco-węgierskim,*	„ **Krakowie**	*u pp. Blau et Epstein.*
„ **Pradze i** „ **Tryjeście**	*we filjach uprz. Union-Bank,*		

Lwów dnia 16. lutego 1872.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański — Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki — Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.